

W I C I

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI

Warszawa, 21 marca 1948 r.

Nr 12

Treść

H. CHOLAJ — Rozwój Spółpracy Studentów demokratów. M. GRAD — Budujemy Chłopsko-Robotniczą Polskę. ODEZWA DO MŁODZIEŻY. FR. LEWANDOWSKI — Elbląg — Centrum przemysłu i handlu Wybrzeża. J. O. MICHAŁSKI — Wspomnienie o St. Koronackim. WYCHOWANIE SPOŁECZNE. Z ŻYCIA ORGANIZACJI I PRZEGLĄD WYDARZEŃ.

Cena 10 zł. + 1 zł. na budowę Centr. Domu Młodzieżowego

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

Pięćdziesiąt milionów walczy O TRWAŁY POKÓJ i LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

W dniach 21 — 28 marca obchodząc będziemy Światowy Tydzień Młodzieży. W dniach tych postępową młodzież całego świata zmanifestuje — pod sztandarami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — swoje braterstwo i solidarność w walce o trwały pokój — przeciw podżegaczom wojennym. W dniach tych młodzież krajów imperialistycznych i uciskanych przez imperializm zademonstruje swą wolę walki o wyzwolenie narodowe i społeczne — przeciw ciemnościom narodów. W dniach tych młodzież krajów demokracji socjalistycznej i demokracji ludowej — w tej liczbie i młodzież polska — podsumuje osiągnięcia swej twórczej pracy i pokojowego budownictwa.

W kilka miesięcy po zakończeniu wojny — na pierwszym Światowym Kongresie Młodzieży w październiku 1945 roku — ślubowaliśmy, że „będziemy budować jedność młodzieży wszystkich krajów, wszystkich ras, wszystkich barw skóry, wszystkich narodowości, wszystkich wyznań, aby usunąć ślady faszyzmu z ziemi, aby wybudować głęboką i szczerą przyjaźń między ludami świata, aby utrzymać sprawiedliwość i trwały pokój, aby usunąć nędzę, marnotrawstwo i bezrobocie”.

Dzisiaj, z perspektywy dwu i pół lat działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, stwierdzamy, że zorganizowana młodzież świata wiele dokonała dla realizacji tych założeń. Jeżeli nie osiągnęliśmy dotąd trwałego pokoju i wolności wszystkich narodów, to dlatego, że równoległe do narasta-

jących sił postępu i pokoju rozwijają swą niszczycielską działalność siły antypokojowe, wrogie postępowi i braterskiemu współżyciu narodów. Siłom tym przewodzi spadkobierca hitlerowskiego faszyzmu — imperializm amerykański. Unoszący się nad światem cień dolara sprawia, że chociaż trzy lata temu uroczyście podpisano akty, zapowiadające, że nie powinna lać się więcej krew narodów, to jednak przez te trzy lata w różnych kątach kuli ziemskiej — w Grecji i w Indonezji, w Hiszpanii i w Chinach, w Indiach, wietnamie i Palestynie — leje się codziennie krew dziewcząt i chłopców, kobiet i mężczyzn — prostych ludzi, nie mających żadnej winy, prócz tej, że pragną być wolnymi.

Gdyby nie amerykańska interwencja wojskowa zniknęłaby z powierzchni ziemi znielubiony przez własny naród rząd greckich faszystów, a bohaterka młodzież grecka, zamiast z granatem w ręku kontynuować walkę lat okupacji hitlerowskiej, kilofem i młotem, piórem i książką budowałaby swą lepszą przyszłość, tak, jak młodzież sąsiedniej Jugosławii, Albanii, czy Bułgarii.

Gdyby nie amerykańska pomoc dyplomatyczna i gospodarcza, krwawy reżim Franco zginąłby równocześnie ze swym hitlerowskim rodzicem. Nomen Mestres, Wilson Battlet i Carlos Martinez — trzej modzi antyfaszyści hiszpańscy, skazani przed paru dniami na śmierć przez frankistowskich siepaczy — nie oczekiwaliby toporów kąt, ale wraz z całą młodzieżą hiszpańską, nieustającą od lat w walce

o Republikę Ludową, pracowałyby dla swojej pięknej ojczyzny.

Gdyby nie imperialiści amerykańscy, gdyby niepodporządkowani im, ale niemniej od nich krwawi — imperialiści angielscy, francuscy, holenderscy — nie wyrzynaliby się nawzajem młodzi Hindusi i Muzulmanie w Indiach, młodzi Żydzi i Arabowie w Palestynie, a młodzi Wietnamczycy, Indonezyjczycy i Chińczycy nie musieliby orężnie bronić wywalzonego w ostatniej wojnie niepodległego, demokratycznego bytu.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej kroczy w pierwszych szeregach światowego frontu walki z imperializmem. Właśnie dlatego zdobyła sobie popularność wśród milionów białych, czarnych, brunatnych i złotych chłopców i dziewcząt w najodleglejszych od siebie zakątkach kuli ziemskiej. Siła Federacji tkwi w bojowej postawie, zadokumentowanej bezspornie jej dotychczasową działalnością. Siła Federacji polega na zjednoczeniu młodzieży całego świata do walki o pokój, o lepszą przyszłość. Walka ta będzie tym skuteczniejsza, im silniejsza i głębsza będzie więź, łącząca młodzież świata.

W imię tych samych idei konsoliduje się jedność młodzieży poszczególnych krajów. Im dalej posunięta jest jedność młodzieży, tym większy jest jej wpływ na kształtowanie ogólnego życia. Niewielki jest ten wpływ w krajach, gdzie ruch młodzieżowy jest szczególnie rozdrobniony — Anglii, czy Stanach Zjednoczonych. Zjednoczona jest młodzież Grecji, In-

donezji, Hiszpanii, Wietnamu — i dlatego olbrzymi jest jej wkład w walkę o wolność swoich krajów, jej rola w światowym froncie antyimperialistycznym. Jednoczy się w bojowym ruchu „Awangardy Garibaldi” antyfaszystowska młodzież Włoch, konsoliduje się — wbrew panu Blumowi, czy Guy Molletowi — jednolity front socjalistycznej i republikańskiej młodzieży Francji — przez jedność ustokratnia młode pokolenie swój udział w walce ludu włoskiego i francuskiego o suwerenność i demokrację.

Najdalej posunięta jest jedność młodzieży tych krajów, w których władzę dźwierz lud pracujący, w których młode pokolenie już dziś pokojową pracą i nauką buduje lepszą przyszłość. Zjednoczona od trzydziestu lat jest młodzież Związku Radzieckiego — pierwszego państwa zwycięskiego Socjalizmu. Zjednoczona wyszła jeszcze z partyzanckich bojów i dziś — silna tą jednością — przoduje w pokojowym budownictwie młodzieży Jugosławii. Zjednoczona wokół sprawy demokracji ludowej jest młodzież Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji i Rumunii. Najbliższe tygodnie przyniosą również zjednoczenie ruchu młodzieżowego na Węgrzech. Jedność młodzieży krajów demokracji jej odczynny — często pionierski — udział w budowaniu nowego życia sprawiają, że młodzież ta stanowi czołowy oddział postępowej młodzieży świata, zorganizowanej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

(dokończenie na str. 2 ej)

Rozwój współpracy studentów demokratów

W dniu 6 marca br. została podpisana w Warszawie umowa o współpracy akademickich organizacji ideowo - wychowawczych OKSMW „Wici”, AZWM „Życie”, ZNMS i ZMD.

Umowa ta jest niejako dopełnieniem w dziedzinie życia akademickiego, podpisanej w październiku ubiegłego roku umowy o współpracy czterech organizacji młodzieżowych. Istniejąca dotychczas Akademicka Stała Komisja Porozumiewawcza okazała się niewystarczającą wobec konieczności bliższego współdziałania i tworzenie frontu radykalnej lewicy społecznej studentów, co jest rzeczą niezbędną dla pełnego zdemokratyzowania stosunków na wyższych uczelniach w Polsce.

Znajduje to swój wyraz w przyjętej deklaracji:

„Demokratyczne organizacje ideowo - wychowawcze AZWM „Życie”, ZNMS, OKSMW „Wici” i ZMD, skupiające w swych szeregach postępową młodzież szkół wyższych, świadome swych zadań w nowej rzeczywistości państwa polskiego, wyznaczonej głębokimi przemianami społeczno - gospodarczymi, uznają za konieczne zacieśnienie współpracy dla pełnego zrealizowania swych celów, dla wciągnięcia reszty studenckich do świadomej pracy i nauki dla kraju.

Wobec tych nowych zadań, wymagających zacieśnienia współpracy uważamy za konieczne przekształcić niewystarczającą dziś formę Akademickiej Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych w Akademicką Komisję Jedności Działania Organizacji Demokratycznych (AKJDOD)“.

(dokończenie ze str. 1-ej)

Młodzież polska, tak ciężko doświadczona w walce z faszyzmem, solidaryzuje się z walczącą młodzieżą innych krajów. Hasła Światowej Federacji są naszymi hasłami. Wiemy dobrze, że nie będzie trwałego pokoju, dopokąd nie zostaną usunięte z powierzchni ziemi wszelkie ślady faszyzmu, dopokąd będzie istniała imperialistyczna przemoc, dopokąd te zdobycze, które my już mamy zapewnione nie staną się udziałem młodzieży całego świata. Wiemy dobrze, że nasz codzienny wkład w budownictwo ludowej Polski przyczynia się do przyspieszenia zwycięstwa sprawy wolności i sprawiedliwości społecznej w całym świecie.

Dlatego nie ustajemy w pracy nad umocnieniem naszego

Role AKJDOD w życiu studenckim określa deklaracja następująco:

„Pragniemy naszą działalnością doprowadzić do tego, by wszyscy studenci w imię swych najżywoźniejszych interesów zrozumieć wielką rolę wspólnego działania i jednoczenia swych szeregów, zacieśniania więzów z całym ruchem młodzieżowym i ludowo-demokratycznym. Uważamy przy tym za konieczne pozyskanie dla sprawy ludowej na wyższych uczelniach w pierwszym rzędzie wszystkich studentów — synów robotników, chłopów, inteligencji pracującej i innych ludzi pracy, jako naszej naturalnej bazy społecznej. Równocześnie z koleżeńską ser-

decznością witać będziemy i tych studentów, którzy szczerze zarzucają nastrój opozycji i niczym nieuzasadnioną obcość wobec Polski Ludowej i włączają się do wspólnej nauki i pracy“.

Jednym z głównych zadań, jakie stawia sobie AKJDOD, to jak największy współdziałanie z Ministerstwem Oświaty w zakresie realizowania reformy wyższego szkolnictwa.

Deklaracja stwierdza:

„W nowych warunkach Polski Ludowej sytuacja i rola szkolnictwa wyższego, będąca zawsze odbiciem stosunków ustrojowych danego państwa, różni się zasadniczo od sytuacji przedwojennej. Gdy przed wojną dostęp do wyższych uczelni był ograni-

czony dla młodzieży warstw pracujących, to poprzez dokonane reformy gospodarczo-polityczne otwarły się nieograniczone możliwości dostępu do wyższych studiów dla całej młodzieży robotniczej i chłopskiej, co gwarantuje najważniejsze prawo nowej demokracji równego startu życiowego i awansu społecznego.

Gdy przed wojną nauka była coraz mniej potrzebna zamierzającej gospodarce kapitalistycznej, to dziś wydana ustawa o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego wiąże ją ściśle z życiem kraju i otwiera jej nowe perspektywy w procesie odbudowy. Wychowanie młodej inteligencji, świadomej i przygotowanej do zadań, jakie stawia przed demokracją ludową, zespoli ją z masami ludowymi narodu.

Wzrastający udział młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższych uczelniach przy wytyczeniu nowej roli nauki i nowych zasad wychowawczych daje rękojmię, że główne zadania reformy: przygotowanie przyszłych budowniczych Polski, związanych i pracujących z ludem, będą w zupełności zrealizowane. Naszym obowiązkiem jest proces ten wzmocnić i przyspieszyć“.

W pracy nad upowszechnieniem świadomości społeczno-ideologicznej młodzieży akademickiej AKJDOD będzie:

- prować wspólnie przez wydziały propagandowe, informacyjno-prasowe itp. „Bratnich Pomocy“ pracę propagandową i kulturalną wśród ogółu studentów;
- odbywać co najmniej raz na trzy miesiące zebrania aktywu w środowiskach i skali centralnej z referatami dyskusyjnymi;
- organizować w większych środowiskach z udziałem studentów - demokratów kluby dyskusyjne.

Zakres działalności AKJDOD obejmuje również szeroki udział w pracach Federacji Polskich Organizacji Studenckich, a szczególnie w akcji udzielania materialnej pomocy niezamożnym studentom (stypendia, mieszkanie, stolówki) oraz uzdrowienie dotychczasowych stosunków w uniwersyteckich Kolach Naukowych.

Umowę o współpracy akademickich organizacji ideowo-wychowawczych podpisali imieniem Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici”, kol. Leszczyk Antoni i kol. Cholaj Henryk.

ORGANIZUJEMY WŁASNE BIBLIOTEKI

W celu skompletowania bibliotek wiciowych, Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska”, w porozumieniu z poszczególnymi wydziałami Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”, ogłaszać będzie na łamach pisma „Wici” wykazy książek, niezbędnych w każdym Kole, oraz wykazy książek zalecanych do użytku, w które Kola zaopatrywać się będą w miarę zdobywania środków finansowych.

Wobec wysokich kosztów przesyłki, należy unikać zamawiania pojedynczych egzemplarzy, bowiem często koszt

Ludowego Państwa. Dlatego organizujemy młodzieżowe współzawodnictwo pracy w przemyśle i na roli. Dlatego organizujemy się w młodzieżową „Służbę Polsce“. Dlatego coraz bardziej zacieśniamy jedność działania demokratycznego ruchu młodzieżowego.

Żądania wolnościowe szerokich mas ludowych na całym świecie coraz skuteczniej przeciwstawiają się atakom imperializmu. Obóz postępu i pokoju jest silniejszy od obozu przemocy i wojny. Obóz ten odnosi zwycięstwo za zwycięstwem — do niego należy przyszłość.

W imię tej przyszłości walczy dziś ponad 50 milionów młodzieży wszystkich kontynentów, w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

przesyłki przekracza wartość książki; należy przygotować zbiorowe zamówienie i przesłać je do Spółdzielni.

Kola, które jeszcze mają mało książek, mogą przesłać nam wykaz posiadanych książek i podać z jakiego zakresu książki chciałyby zakupić, upoważniając nas równocześnie do wysłania egzemplarzy wg naszego uznania.

W liście należy podać, jaką sumą przeznaczoną na książki Koło dysponuje, przy czym część tych pieniędzy należy przekazać na konto PKO Nr. 1-6832, pozostałą zaś sumę pobierzemy za zaliczeniem pocztowym.

Na składzie posiadamy wszystkie książki, które wydane zostały po wojnie, z wyjątkiem tych, których nakłady zostały wyczerpane.

Do cen katalogowych należy przy przesyłaniu pieniędzy doliczyć przynajmniej 50 zł na koszt przesyłki.

Nadmieniamy, że do zamówień ponad 5.000 zł kosztów przesyłki nie doliczamy.

Katalogi wysyłamy na żądanie.

Spółdzielnia Wydawnicza
„Prasa Chłopska”
Warszawa, Zielna 45
Konto PKO 1-6832

MIECZYSLAW GRAD

Budujemy Chłopsko-Robotniczą Polskę

Tezy wypracowane przez konferencję ideologiczną w Dębowej Górze w dniach 26—29 lutego b. r. stanowią będą fundament dla projektu nowej deklaracji ideowo-programowej, który przez Zarząd Główny Związku zgłoszony zostanie na najbliższym Walnym Zejeździe Delegatów. Całość dorobku konferencji, a więc referaty, głosy w dyskusjach i przyjęte w końcu tezy — zostanie wydana w postaci książki w terminie możliwie najkrótszym.

Zanim książka ta ukaże się, drukowane będą w najbliższych numerach Młodej Myśli Ludowej wybrane fragmenty. Tak więc całość dorobku konferencji zostanie udostępniona członkom organizacji. Nie jest więc rzeczą tego artykułu omawiać szczegółowo wyniki konferencji lecz wypowiedzieć kilka uwag o znaczeniu dorobku konferencji w życiu Związku.

W zagadnieniach, nad którymi konferencja dyskutowała, można wyodrębnić dwie dziedziny. Pierwsza dotyczy stosunku do przeszłości, oceny dotychczasowego, historycznego dorobku. Druga dziedzina obejmuje zagadnienia udziału „Wici” w budowaniu ustroju demokracji ludowej.

Rzecz jasna — nie chodziło tu o ustalenie odpowiedzi „tak” czy „nie”. Ta bowiem sformułowana była dostatecznie wyraźnie już przed konferencją: poprzez decyzje ostatniego Walnego Zjazdu, postanowienia pozjazdowych posiedzeń Zarządu Głównego, podpisanie umowy o współpracy z Z. W. M., O. M. T. U. R. i Z. M. D., w szeregu konkretnych akcji podejmowanych i prowadzonych przez Związek w dziedzinie wszechstronnej przebudowy wsi w ramach ludowego ustroju, a ostatnio we współtworzeniu Organizacji „Służba Polsce”. Na konferencji chodziło więc o to, by rolę i zadania „Wici” w budowaniu Polski Ludowej określić możliwie dokładnie i konkretnie. By odpowiedzieć możliwie szczegółowo na pytania: co robić i jak to robić. Stąd konferencja w dużym stopniu miała charakter roboczy.

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że do zagadnień roboczych droga prowadzić musiała poprzez rewizję przeszłości. Dlatego też każdy z referatów usiłował dać krytyczne spojrzenie na historyczną drogę przebiegającą przez Związek na odcinku wyznaczonym przez temat refe-

ratu. Spora też część dyskusji poświęcona była krytycznej ocenie historycznej drogi „Wici” i całego ruchu ludowego.

„Wici” odcinają się zdecydowanie od tych tradycji ruchu ludowego, które związane są z ustępstwami na rzecz prawicy społecznej z odgradzaniem się od ruchu robotniczego. Tradycje, do których nawiązują „Wici” współtworzące Polskę Ludową, to tradycje bezkompromisowego, jednolitefrontowego radykalizmu i nieustępliwej walki z prawicą. Równocześnie „Wici” uznają za swoje tradycje radykalnego ruchu robotniczego. Tak jak wspólna jest Polska Ludowa dla chłopów i robotników, tak samo wspólne są chłopom i robotnikom najlepsze tradycje ruchu chłopskiego i robotniczego.

Zagadnienie agraryzmu zajęło nie mało miejsca w dyskusjach. I dobrze, że tak właśnie było. Nadarzyła się bowiem właściwa sposobność ostatecznego wyjaśnienia i zakończenia dyskusji na ten temat. Jakoż w rezultacie wszyscy uczestnicy konferencji zgodzili się na następującą tezę:

„Odezucamy stanowczo agraryzm, który przez szkodliwą koncepcję trzeć sily rozbił sojusz chłopsko-robotniczy, a tym samym przekreślił możliwość prowadzenia zwycięskiej walki z ustrojem kapitalistycznym. Dzisiaj stał się on ideologią „Zielonej Międzynarodówki”, tworzonej przez zdających nacadu i stojącej na usługach amerykańskiego imperializmu”.

Również wszyscy uczestnicy konferencji zgodzili się na tezę, która z punktu widzenia gospodarczego ocenia agraryzm następująco:

„Dotychczasowy program gospodarczy Związku, oparty o zasady agraryzmu, który nie stworzył dostatecznie uzasadnionej koncepcji, był z punktu widzenia interesów chłopskich nieudaną próbą rozwiązania zagadnień gospodarczych.

Przeciwstawianie się marksizmowi spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem dużej części ruchu wiciowego

już w okresie przedwojennym. Agraryzm nie może być podstawą do formowania zasad ideowych Związku”.

W dziedzinie zagadnień roboczych związanych z udziałem „Wici” w budowaniu Polski Ludowej konferencja dopracowała się szeregu konkretnych wyników na odcinku gospodarczym, kultury i wychowania.

„Młodzież wiciowa przez czynną i twórczą postawę winna odegrać pionierską rolę w przebudowie wsi”. „Wykonanie zadań stojących przed młodzieżą wiejską wymaga przygotowania dużej liczby przodowników. Jest to zadanie Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” i innych organizacji ideowo-wychowawczych. W pierwszym rzędzie będziemy zasilać przodownikami szeregi „Służby Polsce” i P. R. W.” „Zasadnicze zmiany, jakie zaszły w Polsce w dziedzinie ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, dają nowe podstawy do tworzenia kultury narodowej. Tworzyć się ona będzie w związku z kulturą ogólnoeuropejską, a w oparciu o te elementy kultury ludowej, oraz kultury wiejskiej, które nie mają obciążenia ustrojów opartych na wyzisku społeczno-gospodarczym. Podstawą jej rozwoju będzie praca chłopów, robotników i związanych z nimi inteligencji”. „Wychowanie wiciowe to wychowanie społeczne. Zadaniem jego bowiem jest przysposabianie młodzieży chłopską do udziału w życiu narodu — w budowaniu Polski na gruncie i w duchu ludowego ustroju:

- aby rozszerzała rolę, jego siły i możliwości rozwojowe,
- aby się z nim uczuciowo związała,
- aby była zawodowo przygotowana do wykonywania określonych konkretnych funkcji społecznych”. „Z dotychczasowego dorobku wychowania wiciowego należy umiejętnie czerpać wzory... oraz wychowywać historycznie — na osiągnięciach i błędach przeszłości”. „Przez współpracę i wspólne wykonywanie zadań razem z braćmi organizacjami młodzieży świadomie budujemy jedność organizującą młodego pokolenie Polski”.

Oto kilka tez formułujących jasno i wyraźnie rolę i zadania „Wici” w budowaniu Nowej Polski.

Znaczenie dorobku konferencji ideologicznej w Dębowej Górze jest wielkie tak dla rozwoju ruchu wiciowego, jak

w ogóle całego ruchu ludowego i, powiedzmy to wyraźnie, — dla ogólnego ruchu społecznego młodzieży polskiej. Konferencja dokonała obrachunku dorobku historycznego i wytyczyła drogi wiciowe na przyszłość. Widma przeszłości, które tułając się jeszcze tu i ówdzie w dyskusjach — chociażby na łamach „Wici” w roku ubiegłym przeszkadzały widzieć jasno szlaki postępu wsi, zostały tutaj ostatecznie przezwyciężone. Otwarta została droga pełnego budownictwa ludowego ustroju, o który walczył konsekwentnie i niezłomnie radykalny, rewolucyjny nurt ruchu ludowego. „Wici” wkraczają w ten sposób zdecydowanie i mocno na historyczny szlak wyznaczony przez tradycje ks. Piotra Ściegienego, Edwarda Dembowskiego, buntu Szeli, pionierskiej pracy Zaraniarzy, Tomasza Nocznickiego, strajków chłopskich, Batalionów Chłopskich. Te tradycje chłopskiego radykalizmu wiążą się nierozdzielnie z najlepszymi tradycjami ruchu robotniczego, tradycjami Waryńskiego, gen. Świerczewskiego, Armii Ludowej.

Dorobek wiciowej konferencji ideologicznej stanowi bardzo ważną pozycję nie tylko dla „Wici” i całego ruchu chłopskiego, lecz także dla całego obozu demokracji polskiej. „Wici” stają bowiem mocno na froncie walki, który bynajmniej nie pokrywa się z geograficzną granicą krajów demokracji ludowej. „Wici” zajmują przypadający im odcinek frontu społecznego przebiegającego poprzez społeczeństwa całej kuli ziemskiej. Po jednej stronie tego frontu znajdują się siły starego świata reprezentowane przez międzynarodowy kapitalizm — po drugiej stronie walczą siły ludowe, chłop i robotnicy dążący do zaprowadzenia ustroju społecznej sprawiedliwości.

Krzepnie jednolity front demokratycznej młodzieży polskiej. Rosną siły demokracji i pokoju. W budowaniu Polski Ludowej, w budowaniu wspólnej, chłopsko-robotniczej ojczyzny, „Wici” stanowią realną siłę. Możliwości i sposoby rozwinięcia tej siły w służbie interesów chłopskich, w służbie Polski Ludowej, w służbie światowej demokracji i pokoju — a jest to w istocie służba jednej i tej samej sprawie — wypracowała właśnie konferencja ideologiczna w Dębowej Górze.

W KAŻDYM KOLE I ZWIĄZKU GMINNYM BIBLIOTEKA

„WIEDZY Powszechnej”

KOMPLETY I POSZCZEGÓLNE ZESZYTY DOSTARCZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA CHŁOPSKA”

WARSZAWA, UL. ZIELNA 45. (Skrzynka pocztowa Nr 60)

WARUNKI NABYWANIA I WYKAZ WYDANYCH
ZESZYTÓW PODANE SĄ W NUMERZE 8 „WICI”.

ODEZWA DO MŁODZIEŻY!

Budujemy Centralny Dom Młodzieżowy

Koleżanki i Koledzy!

W najpiękniejszej części śródmieścia Warszawy, pomiędzy Parkiem Ujazdowskim i Placem Zbawiciela stanąć ma Centralny Dom Młodzieży.

Dom ten stanie się ośrodkiem dzielnicy młodzieżowej, która ciągnąć się będzie przez Park Ujazdowski i Park Sobiczkiego do Wisły, wzdłuż tak zwanej osi stanisławowskiej.

Centralny Dom Młodzieży będzie kompleksem otoczonych zielenią gmachów, w których znajdą się świetlice, wielka biblioteka, czytelnia, teatr, kino, sale odczytowe, ośrodek szkoleniowy oraz biura organizacji młodzieżowych. Przewiduje się również na terenie dzielnicy młodzieżowej urządzenie pływalni, sal sportowych i gimnastycznych i ośrodka turystycznego dla wycieczek. Dzielnicę zamkną rozległe tereny sportowo-wypoczynkowe z przystanią kajakową na Wiśle.

Główna Komisja Współpracy Organizacji Młodzieżowych powołała Komitet Budowy, w skład którego wchodzi przedstawiciele organizacji młodzieżowych: ZMW RP „Wici”, OM TUR, ZWM, ZMD, ZHP i sekcje młodzieżowe ZZ, Komitet ten stanowi sekcję młodzieżową Central. Kom. Odbudowy Warszawy. Głównym wkładem młodzieży całego kraju w odbudowę Warszawy będzie właśnie Budowa Centr. Domu Młodzieży.

Na szczeblach wojewódzkich i powiatowych organizacji młodzieżowych powstają Komitety Budowy, jako sekcje Obywatelskich Komitetów Odbudowy Warszawy. W szkołach, fabrykach, wioskach, powstaną koła młodzieżowe pod hasłem „Odbudujemy Warszawę — zbudujemy Centralny Dom Młodzieży”.

Koleżanki i Koledzy!

Warszawa została zniszczona przez okupanta, który ją chciał unicestwić. Dziś odbudowuje ją cały naród. W pracy tej brała też udział młodzież. Odgruzowywały Warszawę brygady odbudowy Stolicy. Pracowali Wiciarze, ZWM-owcy, OM TUR-owcy, Młodzi Demokracji i związkowcy.

Młodzież nigdy dotąd nie miała swojego ośrodka, dziś sama go zbuduje. Nowe warunki pozwalają na wyzwolenie twórczych sił młodego pokolenia. Jedność młodzieży w pracy nad odbudową, pomoc Państwa Ludowego — oto czynniki, które są gwarancją realizacji naszych planów.

Dziś przystępujemy już do budowy. Centralny Dom Młodzieży jest pierwszym, wielkim zadaniem, jakie wzięta na siebie młodzież w dziele odbudowy Warszawy.

W nowej pięknej i wspanialszej niż ongiś Warszawie, nie może zabraknąć wielkiego ośrodka młodzieżowego. Ośrodka,

który będzie własnością młodzieży całego kraju. Ośrodka, który gościć będzie przybywających do Warszawy młodych robotników i chłopów, uczniów i studentów. Dla wykonania tego wielkiego zadania musimy:

1. Przeprowadzać zbiórki na odbudowę Warszawy z przeznaczeniem na Centralny Dom Młodzieży.
2. Zorganizować specjalną produkcję materiałów przez młodzież w godzinach nadliczbowych. Budowa pochłonie 6000 ton cementu, 1,5 miliona kg żelaza, 5000 m³ drzewa, 3000 m² szkła i wielkie ilości innych materiałów budowlanych.
3. Mobilizować brygady młodzieżowe całego kraju do pracy przy budowie Centralnego Domu Młodzieży.

Oto niektóre z form pracy młodzieży dla akcji odbudowy Warszawy, które starać się będziemy jak najszerzej rozwijać.

Koleżanki i Koledzy!

Od zrozumienia tej wielkiej wspólnej akcji przez Was i Waszej pracy zależeć będzie tempo budowy Centralnego Domu Młodzieży.

Organizujmy w każdej gminie, w każdym mieście komitety Budowy Centralnego Domu Młodzieży, jako sekcje Komitetów Odbudowy Warszawy.

Twórzmy w każdym zakładzie pracy, fabryce, wiosce, Koła

działające dla odbudowy stolicy pod hasłem: „Odbudujemy Warszawę — zbudujemy Centralny Dom Młodzieży”.

ZG ZMW RP „Wici”

KC OM TUR

Naczelnictwo ZHP

Wydz. Młodz. KCZZ

ZG ZWM

Gł. Kom. Wyk. ZMD

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

Elbląg - centrum przemysłu i handlu Wybrzeża

Pociąg z głośnym chrzęstem kół mknie chyżo, ciągnąc za sobą długi szereg wagonów wypełnionych szczerze pasażerami. Monotonny trochę krajobraz od Olsztyna nabiera żywości i malowniczości. Zdała w promieniach słońca widnieją Żuławy, ów zyciodajny, niezwykle urodzajny region rolniczy Wybrzeża. Lśni się taflą zwierciadlaną woda Nogaty i Kanału Śląskiego o brzegach, pełnych zarośli i sitowia. Mieszkańcy ich, stada szpaków i dzikich gęsi, spłoszonych przez przygodnego intruza, z dzikim wrzaskiem podnoszą się z szuwarów i ulatują długim sznurem hen, daleko, ku mewom, które odprawiają właśnie swój sejmik.

Pociąg sapie coraz głośniej, zbliża się do Elbląga. Przez okno widać ruiny i gruzy starego miasta.

Z przeszłości miasta

Elbląg, w pierwszych wiekach swego istnienia był centrem polskiej polityki handlowej jednym z najważniejszych portów w całej ówczesnej Europie.

Największy jego rozwój przypada na okres panowania Jagiellonów.

Według kronikarza Wulfstana, początki jego sięgają drugiej połowy wieku IX. Polacy nazywali go Olblągiem, zaś kronikarze niemieccy Melbingiem. Zwano go również z łacińska Urbs Drusiana.

Według innych źródeł niemieckich a częściowo i polskich, Elbląg jako miasto powstał w pierwszej połowie wieku XIII u ujścia Nogaty. Założycielami jego byli Krzyżacy. Początkowo był on bazą wypadową rycerzy zakonnych na Prusy a od roku 1466, po przyłączeniu go do Polski, stał się ważnym ośrodkiem handlowym, mogącym śmiało konkurować z innymi ówczesnymi portami. Królowie polscy otaczali go staranną opieką i niejednokrotnie obdarzali go znacznie większymi przywilejami, aniżeli nawet Gdańsk.

Z epoki jagiellońskiej pochodzą gigantycznych rozmiarów prace, które z mało znaczącego pod względem gospodarczym miasta uczyniły potężny port morski. Były to: skierowanie ujścia Nogaty do Zalewu Wiślanego (przedtem wpływał on do Elblążki), przekop Kanału Krafulskiego, zanoczątkowanie odwadniania Żuław.

Jednym z opiekunów miasta był król Stefan Batory, który w roku 1576 nadał mu szereg uprawnień. Gdańsk nie chciał się zgodzić na utratę dawnych swych przywilejów i postanowił odebrać je siłą Elblągowi. Przyszło do rokосу Gdańszczan, który ostatecznie zakończył się ich klęską. Konsekwencją tej wojny była utrata przez Gdańsk prawa składu towarów, a Elbląg uzyskał nowy przywilej królewski: prawo wyłącznego uprawiania handlu zamorskiego.

Pierwotną ludność Elbląga stanowili w najdawniejszych czasach Słowianie, którzy trudnili się rolnictwem i połowem ryb. Później miejsce ich zajęli koloniści niemieccy, sprowadzeni przez Krzyżaków. Po przyłączeniu miasta do Polski za Stefana Batorego rebelianci gdańscy po swym nieudanym

najeździe na Elbląg, wycofując się z miasta zniszczyli je i spalili na drodze odwrotu wiele miejscowości. Nie mniejsze straty ponieśli mieszkańcy w okresie wojen polsko-szwedzkich w drugiej połowie wieku XVII, podczas których miasto pięciokrotnie przechodziło z rąk do rąk.

W roku 1772 Elbląg zostaje przyłączony do Prus i stopniowo zaczyna podupadać gospodarczo. Z Macierzą po kilkuletniej niewoli łączy się dopiero w roku 1945.

Dowody polskości miasta

O polskim obliczu miasta mówią nam zabytki sztuki, piśmiennictwa, nagrobki cmentarne itd.

O polskim obliczu miasta mówią nam zabytki sztuki, piśmiennictwa, nagrobki cmentarne itd. O polskim obliczu miasta mówią nam zabytki sztuki, piśmiennictwa, nagrobki cmentarne itd. O polskim obliczu miasta mówią nam zabytki sztuki, piśmiennictwa, nagrobki cmentarne itd.

Jednym z naprawę cennych dowodów polskości Elbląga to ogólnikowy szkic miasta w języku niemieckim pod wielomówiącym tytułem: „Elbing in Polnisch Preussen”. Odkryty przypadkowo wraz z innymi książkami w języku polskim w bibliotece miejskiej jest dla nas niezaprzeczoną, bo wydanym przez samego wroga dokumentem historycznym, stwierdzającym ponad wszelką wątpliwość przynależność tego miasta w przeszłości do Polski. Historycy niemieccy w swoich pracach badawczych chętnie cytowali ten szkic, ale z zupełnym pominięciem powtarzającego się kilkakrotnie „Elbing in Polnisch Preussen”.

Ostatnio przypadkowo został odkryty na strychu jednego z domów niemieckich sztandar polski z drugiej połowy wieku XVIII.

Elbląg na dziś

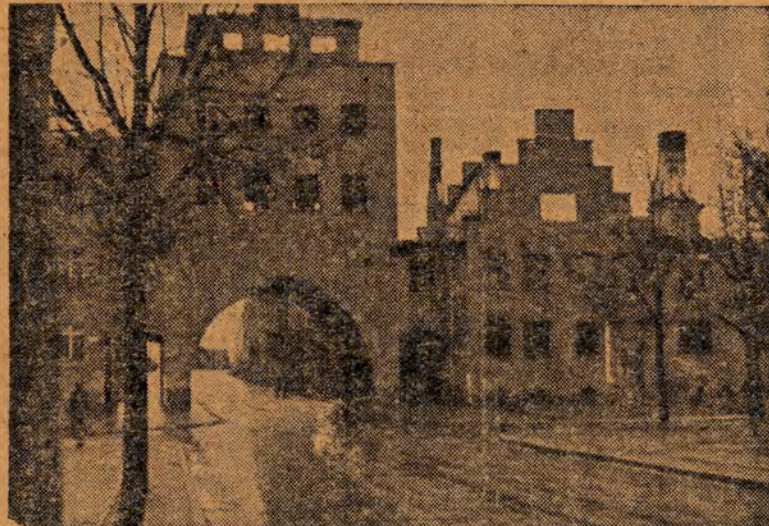
Miasto składa się właściwie z trzech dzielnic, z których słabiej i najmniej uciążliwie od działań wojennych dzielnica nowsza i najnowsza.

Natomiast zabytkowa część starego miasta u ujścia Nogaty uległa zupełnemu zniszczeniu (95%). Sterczały tu tylko kikuty popalonych domów a ciśnie, brukowane jeszcze „kociami lbami” uliczki zarastały trawą. Wypalone domy, zniszczone doszczętnie zakłady fabryczne i przemysłowe, drogi lądowe, mosty — oto widok Elbląga bezpośrednio po wojnie. Istne cmentarzysko ruin!

Nader żalony widok przedstawiały Żuławy. Tę wartość i wysokogatunkową równinę (okół 26 tys. ha) barbarzyńscy Niemcy z wrodzoną bezmyślną złośliwością zalali po uprzednim zniszczeniu tam i słuz. Jak okiem sięgnąć widziało się wody i sterzące gdzieś niedługo znad powierzchni zalewu uszkodzone słupy telegraficzne i samotne drzewa.

Dziś zmieniło się oblicze miasta. Powoli znikają ruiny i gruzy, powstają nowe budynki i domy mieszkalne. Odnawia się budynki barokowe i zabezpiecza zabytkowe świątynie. Jednym słowem miasto odbudowuje się. Równoległe z tą akcją odbywa się zakrojone na szeroką skalę odwadnianie zalanych wodą urodzajnych Żuław przy pomocy pomp.

(Dokończenie na str. 6).



Elbląg: Fragment starego miasta w stylu renesansu holenderskiego

żywiol niemiecki zaczął powoli maleć i ustępować miejsca napływowej ludności polskiej.

Niezwykły rozwój gospodarczy i handlowy, zwłaszcza w okresie od 1580 do 1630 zawdzięcza miasto Anglikom, którzy przybyli tu za zgodą króla polskiego. Założyli oni szereg towarzystw handlowych i fabryk na terenie Elbląga, między innymi i browary, które po dziś dzień noszą nazwę browarów angielskich.

Miasto w ciągu swego istnienia 12 razy zmieniało swych właścicieli i ulegało różnym najazdom, które niszczyły je doszczętnie i ogołacały z mieszkańców.

Szczególnie dały się we znaki dwa najazdy. W roku 1577

Świątynie elbląskie, jak częściowo uszkodzony kościół N. Marii Panny z roku 1238, kościół św. Mikołaja z wieku XIV i kościół św. Jerzego, noszą ślady dawnej świetności.

Na jednej z ocalałych ścian wieży obronnej, znajduje się herb miasta, niezaprzeczony dowód jego przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej czerwony krzyż na białym polu i biały krzyż na czerwonym polu. Na murach, otaczających klasztor OO. Dominikanów widnieją do dziś dnia nazwiska polskie i angielskie (kupców, którzy przed wiekami przybyli tu i przyczynili się do rozwoju gospodarczego miasta). Na rynku starego miasta, noszącego ślady stylu renesans-

Wspomnienie O STEFANIE KORONACKIM

Zmarł w pierwszych dniach marca po długich cierpieniach Stefan Koronacki. Był On niezmordowanym działaczem naszej organizacji — jej niestrudzonym bojownikiem.

Przypominam sobie jesień 1942 roku, kiedy to w Jego wsi rodzinnej w Czajkowie w powiecie sandomierskim spotykaliśmy się celem ułożenia i wprowadzenia w życie radykalnego programu działania w naszym ruchu.

Koronacki w pierwszych dniach okupacji był prawą ręką — jak mówiono adiutantem — Macieja Rataja. Jego lewicowe poglądy, umiłowanie sprawy ludowej i głęboko rozumiany prawdziwy patriotyzm czyniły Go przykładem nowego, rodzącego się działacza wiciowego.

Łączył przy tym w sobie wartości człowieka, który posiadał przygotowanie teo-

retyczne i doświadczenie praktyka i organizatora życia wiejskiego.

W Batalionach Chłopskich reprezentował w powiecie sandomierskim wraz z Cyprianem Kaliną, obecnym starostą w Pińczowie, lewicowy nurt B. Ch., który wszedł później w ramy organizacyjne Armii Ludowej.



Stefan Koronacki

Urodził się w Czajkowie w pow. Sandomierskim. Już jako uczeń gimnazjum w Staszowie bierze czynny udział w pracach Koła Młodzieży w rodzinnej wsi. Po skończeniu gimnazjum i podchorążówki wyjeżdża w r. 1938 na studia do Warszawy. W Warszawie dzieli los wielu innych akademików chłopskich. Musi pracować i uczyć się, bo ojciec drobny rolnik nie może mu pomóc materialnie. Dostaje stypendium mieszkaniowe w bursie dla akademików chłopskich. Za prace w kancelarii jednego z adwokatów warszawskich otrzymuje 20 zł. miesięcznie i to wszystko. Wiele czasu poświęca pracy w Stronnictwie Ludowym i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W każdą niedzielę wyjeżdża w teren na kursy i konferencje. W innych dniach tygodnia w wolnych godzinach pracuje w Mazowieckim Związku M. W. „Wici”, — będąc członkiem prezydium. To odbija się na zdrowiu i studiach.

Wojna w 1939 r. zastaje go w Warszawie. Zaciąga się do Ochotniczych Obronców Warszawy, organizowanych przez P. P. S. Z miejsca zakwaterowania poprzez ulice gęsto ostrzeliwane przedostaje się na ulicę Książęcą, gdzie przebywa wielu głodujących wiciarzy, by podzielić się z nimi bochenkiem zafasowanego chleba. Po kapiitulacji Warszawy pozostaje przez pewien czas w Warszawie, by wziąć udział w początkowych pracach

roboty konspiracyjnej. Często, wyjeżdża z Warszawy w celu skontaktowania działaczy terenowych Ruchu z Centralą.

Na wiosnę 1940 r. otrzymuje rozkaz zorganizowania powiatu sandomierskiego. W czasie ciężkiej pracy konspiracyjnej nadwiera sobie zdrowie. Wyczerpany organizm staje się podatny dla początków gruźlicy. Mimo choroby nie przestaje kontaktować się z ludźmi. Lato w 1940 r. spędza w Warszawie i Nieborowie leczony przez przyjaciół. Wraca na wieś — i zabiera się z powrotem do pracy konspiracyjnej. Pełni funkcję Komendanta Gminnego Batalionów Chłopskich — nie przerywając pracy aż do wyzwolenia.

Po wyzwoleniu Polski pracuje w Powiatowej Radzie Narodowej w Sandomierzu. Na Zjeździe Powiatowym Z. M. W. „Wici” zostaje wybrany jego prezesem. Żyje i pracuje intensywnie. Jest zwolennikiem konkretnej roboty, harmonii i współdziałania w całym Ruchu Ludowym. W tym to czasie jego przyjaciele zostają zawiadomieni o złym stanie jego zdrowia. Na zapytanie odpisuje: „Czuje się niezłe. Całkiem zdrowy przecież już nigdy nie będę. A jeżeli mogę chodzić — to chyba nie ma koniecznej potrzeby mego leczenia, tym bardziej, że pociągnęłoby to za sobą oderwanie od tak wdzięcznej pracy na odcinku politycznym i młodzieżowym”.

Nęka ją Go od roku 1941 gruźlica, nie hamowała jego aktywności i żywiołowego wprost oddawania się robotcie.

Choroba Jego przyszła również na skutek tej nieposkromionej rzutkości, która kazała Mu w czasie okupacji przedzierać się wśród tęgiej mroźnej zimy z Czajkowa do Lwowa. Na granicy żołdak niemiecki przetrzymał Go na 25 stopniowym mrozie w pustym chlewie o chlebie i wodzie.

Ciężkie zapalenie płuc i powrót w tym stanie do domu otworzyły drogę gruźlicy, która zwała Go z nóg.

Dzisiaj nie ma już między nami Stefana Koronackiego. Jego myśl, Jego duch żyje i działa i tworzy dalej dzieło, którego Jemu nie danym było dalej prowadzić, — a które my doprowadzimy do końca.

J. Ozga Michalski

W r. 1946 stan jego zdrowia bardzo się pogorszył. Wyjeżdża do Zakopanego. W listach do przyjaciół prosi o prasę — interesuje go wszystko. Nie jest pobawiony kłopotów i to bardzo niesobistych. Sam ma świadomość, że jest nieuleczalnie chory. Martwi go co innego. Oto co pisze do przyjaciół: „Czuje się coraz lepiej. Mogłbym już wracać do dawnej pracy. Ale czy długo wytrwam w takim stanie? Mojej choroby uleczyć już nie można”.

„...Gdyby wszyscy nasi bliscy i znajomi chorzy mogli spokojnie przebywać w sanatoriach, może i ja w takiej sytuacji nie miałbym wyrzutów. Niestety jest odwrotnie. Jest nieprzyjemnie, gdy się pomyśli, że się jest szczęśliwym wybranym spośród wielu chorych na płuca, którym nie dano możliwości: tak wyjątkowego i drogiego leczenia się. Nieraz myślę o tym, jakby to było przyjemnie poinformować i ułatwić leczenie chorym z Ruchu Ludowego. Szkoda, że nie przybyłem tu wcześniej, gdy można jeszcze było objąć w administrację jakikolwiek dom bezpański. Miejmy nadzieję, że w przyszłości da się to zrealizować”. „Kolo „Wici” już organizujemy, jest tu dość dużo młodzieży skupiającej się w 4 szkołach średnich”.

I jeszcze jeden rok walki z coraz bardziej rozwijającą się chorobą. Do sanatorium nie można go wysłać — nie ma na to środków. Umiera w pierwszych dniach marca mając lat 32.

(Dokończenie ze str. 5).

Elbląg przed wojną miał ponad 100 tysięcy mieszkańców, dziś liczy zaledwie około 30 tysięcy. Są to przeważnie warszawiacy. Z ludności autochtonicznej pozostały zaledwie trzy rodziny.

W okresie przedwojennym miasto było jednym z największych ośrodków przemysłowych na Pomorzu. Koncentrował się tu przemysł metalowy, krochmalny, cukrowniczy, tytoniowy, istniały fabryki mydła, olejarnie. Stocznie elbląskie były znane jako najlepsze w Europie.

Działania wojenne zniszczyły zakłady fabryczne niemal zupełnie. Trzeba było naprawić wielkiego wysiłku i poświęcenia ze strony polskiego robotnika i inżyniera, by dźwignąć z ruin i uruchomić bodaj częściowo niektóre gałęzie przemysłu, jak fabrykę mydła, browary, wielkie warsztaty stolarskie młyny, tartaki, papiernię, rzeźnię itd. Ponadto czynne są: wielka fabryka parowozów i wagonów kolejowych oraz stocznia, produkująca maszyny okrętowe i rolnicze.

Miasto ma dobrze rozbudowane szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe i posiada własną elektrownię, gazownię, kanalizację i sieć tramwajową.

Przyszłe oblicze miasta

- Jaka jest przyszłość miasta?

Ostatnio przyznane dotacje w wysokości pół miliarda złotych świadczą najlepiej, jak czynniki rządowe interesują się odbudową Elbląga.

Był on i niewątpliwie będzie ważnym zarówno dla żeglugi morskiej jak i śródlądowej miastem portowym oraz ośrodkiem przemysłowym województwa mazurskiego, a w dalszym zasięgu województwa białostockiego i warszawskiego, a nawet i lubelskiego. Po przeprowadzeniu akcji osuszenia Żuław stanie się on ponadto ważnym ośrodkiem rolniczym na Wybrzeżu. W końcu ma wszelkie możliwości do stworzenia z Zalewu Wiślanego i jeziora Drużno — wielkiego ośrodka rybackiego.

Wyjaśnienie

W związku z artykułem zamieszczonym w nr 8 „Wici” z dn. 22.II.b.r. p.t. „Kolo z Wolborza ma głos” wyjaśniam, iż wyrażenie o obcesowym stosunku nauczycielstwa do Związku wiciowego było nieodpowiednie i chciałem raczej przez to powiedzieć, że pragniemy jedynie żywszego zainteresowania się naszym Związkiem ze strony personelu profesorskiego.

J. G.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 18.

Historia stosunków polsko-niemieckich

OKRES PIASTOWSKI

Najbliższe trzy lekcje poświęcimy historii stosunków polsko-niemieckich. Przedstawimy dzieje ciągłych walk i ciężkich zmagani, jakie naród nasz musiał toczyć z germańskimi najeźdźcami. Dopiero klęska hitlerowskich Niemiec i zwycięstwo narodów z nimi walczących, w pierwszym rzędzie ZSRR, umożliwiło nam powrót na ziemię piastowskie wydarte brutalną przemocą. Ponad tysiąc lat byliśmy spychani z nad Elby, Sali i Łaby. Te rzeki bowiem zakreślały na zachodzie ziemie zamieszkałe przez plemiona słowiańskie. W lekcjach naszych ograniczymy się tylko do przejrzenia czasów od powstania państwa polskiego.

Napierw, choć w paru zdaniach musimy poznać strukturę ówczesnego państwa niemieckiego. Plemiona germańskie wchodziły w skład państwa Karola Wielkiego, władcy Franków i pana całego świata chrześcijańskiego (poza cesarstwem wschodnio-rzymskim z siedzibą w Bizancjum, dzisiaj Konstantynopol). Po śmierci Karola Wielkiego, który uzyskał koronę cesarską z rąk papieża, państwo jego rozpadło się. Plemiona germańskie przeszły pod panowanie potomków Karola Wielkiego, a po ich śmierci władzę objął książę saski Henryk I 916—936. Syn Henryka, Otto I Wielki, za zasługi położone dla papieża otrzymał z rąk papieża koronę cesarską. Częste wyprawy do Włoch przyniosły Niemcom ogromne korzyści natury gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Dzicy germanie uzyskali dostęp do źródeł kultury rzymskiej. Cesarzowi winni byli posłuszeństwo wszyscy monarchowie w krajach chrześcijańskich. Naturalnie panujący uznawali władzę cesarza, o ile to było dla nich wygodne albo jeśli zostawali do tego zmuszeni. Oddanie władzy cywilnej przez papieża w ręce cesarza pochodzenia germańskiego, miało ujemne skutki dla Słowian podległych w spławach religijnych papieżowi. Musimy pamiętać, że władza

kościelna była ogromna. Walka panującego z papieżem kończyła się prawie zawsze przegraną władzy świeckiej. Godność cesarska umożliwiła ingerencję (wkroczenie) w wewnętrzne stosunki poszczególnych krajów, co przez pewien okres zobaczymy i w Polsce. Cesarz często toczył walki z różnymi książętami niemieckimi, którzy usiłowali uniezależnić się od władzy cesarskiej. Na pograniczach cesarstwa, a raczej na zdobytych, a jeszcze nie całkowicie opanowanych ziemiach zakładano marchie, na czele których stali margrabiowie. Byli oni wyposażeni w większą władzę niż inni książęta, utrzymywali wojsko, a w czasie poważnych wypraw byli posilkowani przez cesarza i całą jego potęgę.

Mieszko I i Bolesław Chrobry.

Najgroźniejszym sąsiadem dla Mieszka I był grafit marchii niemieckiej — Gero. Nie przebiegał on w środkach, jeśli chodziło o walkę ze Słowianami; w 939 r. zaprosił do siebie 30 książąt słowiańskich i struli ich podczas uczty. (Metody niemieckie, jak widać, wcale się nie zmieniły w ciągu tysiącleci). Kiedy Mieszko I chcąc uniknąć napadów Gerona i stojącej za nim potęgi cesarskiej przyjął chrzest w 966 r. z rąk czeskich, mściwy grafit nie zaniechał zaczepnych wojen. Sprzymierzył się z pogańskimi plemionami słowiańskimi, zamieszkującymi u ujścia rzeki Odry na wyspach Woliń i Uznam. Mieszko I od morza oddepchnąć się jednak nie dał i utrzymał w swoich rękach ziemie oparte o Bałtyk od Wisły do Odry. Z drugiej wojny z cesarzem Ottonem II twórca państwa polskiego też wyszedł obroną ręką. Aby uniezależnić się od biskupów niemieckich, Mieszko I założył biskupstwo w Poznaniu podległe wprost papieżowi. Syn Mieszka, Bolesław Chrobry w 1000 r. założył w Polsce wbrew oporowi duchowieństwa niemieckiego odrębną organizację kościelną z arcybiskupstwem w Gnieźnie, z biskupstwami w Koło-

brzegu, Wrocławiu i Krakowie. Dążenie pierwszych władców Polski do uniezależnienia się od niemieckiej hierarchii kościelnej miało swój głęboki sens w walce z Niemcami. Nie trzeba się dużo rozwodzić nad tym, że władza kościelna w rękach biskupów niemieckich, to unicestwienie samodzielności młodego państwa polskiego. Niemiecy biskupi celowali w nienawiści do narodów słowiańskich. Pozostawione przez nich kroniki świadczą o tym wyraźnie. Początkowe lata panowania Bolesława Chrobrego to okres pokoju z Niemcami. Panował tam cesarz Otto III, który wizytował Bolesława i uznał go królem czyli całkowicie niezależnym władcą. Po śmierci Ottona doszło do długotrwałych wojen. Chrobry zdobył marchię założoną na ziemiach zachodnich Słowian, i dotarł do rzeki Sali. Z zawartego pokoju w Budziszynie w 1018 r. przyniósł Polsce Ziemię Łużycką. Sukcesy w walce z Niemcami pozwoliły Chrobremu ukoronować się w Gnieźnie w 1025 r.

Czasy Mieszka II do Kazimierza Wielkiego.

Koronacja Bolesława Chrobrego spotkała się w Niemczech z ogromnym oburzeniem. Czekało tylko na okazję, by wtargnąć w granice Polski. Następca i syn Chrobrego, Mieszko II (niesłusznie nazwany Gnuśnym) nie zdołał obronić się od licznych a wrogich sąsiadów. Cesarz podjął przeciwko Mieszkowi dwóch jego braci, a sam zagarnął Łużycę i ziemię Mileczan. Po śmierci starszego brata, Mieszko II wrócił do Polski, ale musiał uznać władzę cesarską. Dopiero Bolesław Śmiały przywrócił Polsce dawną świetność i uniezależnił się od cesarza, kontynuatorem jego polityki był Bolesław Krzywousty. Zabezpieczył on Polsce dostęp do Bałtyku przez zdobycie Pomorza (od Wisły po Odrę), zajął Szczecin, Julin, władał wspaniałą Rugią. Dla wytopienia pogaństwa założył w Julinie biskupstwo. Poczynania Bolesława Krzywoustego wywołały

w Niemczech silny niepokój, który doprowadził do wojny. Krzywousty wojnę przyjął, a walki jego i opór miast, Wrocławia i Głogowa, zamknęły cesarzowi dostęp w głąb Polski. Do pewnego stopnia odbudowane zostało dziedzictwo Chrobrego. Bolesław Krzywousty umierając podzielił Polskę między synów. Podział ten w krótkim czasie doprowadził do wewnętrznych walk, z czego znowu skorzystał cesarz niemiecy mieszaąc się w wewnętrzne sprawy Polski. Cesarze Konrad III i Fryderyk Rudobrody kolejno wkroczyli w granice Polski „godząc” poważnych książąt i zagarniając ziemie zachodnie.

Jednocześnie na ziemiach Słowian zachodnich (zaodrzańskich) grafit Albrecht Niedźwiedz założył w 1134 r. Marchię Brandenburską. Marchia zagarniała, co to nowe ziemie słowian, na lewym brzegu Odry, a rozbiście dzielnicowe pozwoliło grafiom brandenburskim na zagarnięcie ziem Lubuskiej. Grafit brandenburski Otto nastąpił skrytobójców na króla Przemysława II. Mordując pierwszego króla odradzała się Polsce po długoletnim rozbiściu. Margrabię chciał sobie zapewnić możliwości podboju Pomorza. Obok Brandenburskiej, na ziemiach polskich wyrastała drugie potęgę niemiecka. — Krzyżacy. Pogańskie plemię Prusaków pokrewnych Litwinom w ciągłych napadach pustoszyło Mazowsze.

Chcąc temu zapobiec oraz nawrócić Prusaków na wiarę chrześcijańską, Konrad Mazowiecki sprowadził zakon Krzyżacki, nadając mu ziemię chełmińską. Krzyżacy rozpoczęli systematycznie „nawracanie” ogniem i mieczem. Budując grody, sprowadzając kolonistów, rośli w siłę groźną dla państwa polskiego. Kiedy Brandenburczycy napadli na Pomorze, Władysław Łokietek zajęty sprawami Rusi Czerwonej, zwrócił się o pomoc do Krzyżaków. Ci Brandenburczyków wypędzili, lecz sami zdradzili

(dokończenie na str. 8)

(dokończenie ze str. 7)

ko zagarnęli Pomorze, podstępnie zdobywając Gdańsk i wycinając w pień ludność. Władysław Łokietek próbował dochodzić sprawiedliwości na drodze pokojowej zwracając się o interwencję do papieża. Zakon wyrokowi papieskiemu, nakazującemu zwrot Pomorza i zapłatę kosztów nie podporządkował się, a rozpoczął nowe działania wojenne przeciwko Łokietkowi. Król, mimo że wygrał bitwę pod Płowcami, będąc osłabionym długotrwałymi walkami, zwycięstwa nie wykorzystał. Obok Brandenburgii i zakonu Krzyżackiego na ziemiach Polski działała jeszcze jedna siła. Byli to mieszczanie. Napłynęli oni do Polski w okresie kolonizacji, o której już pisaliśmy w poprzednich lekcjach. Znaczenie gospodarcze kolonizacji natwierliliśmy poprzednio a obecnie zajmiemy się polityczną „działalnością” mieszczan niemieckich. Byli oni elementem niedopuszczającym do scalenia Polski pod berłem monarchii polskiego. Stałe spiskowali z obcymi monarchami otwierając im bramy Krakowa i innych miast. W 1311 r. wybuchło powstanie mieszczan krakowskich pod wodzą wójta Alberta i patronactwem biskupa Muskaty. Ło-

kietek bunt usmierzył, mieszczanstwo należycie ukarał, lecz walki te uniemożliwiły mu należyte przypilnowanie spraw Pomorza. Za K. zimmera Wielkiego Polska doznała jeszcze jednej straty. Królowie czescy Wacław I i II przez pewien czas byli władcami Polski (w dużej mierze za sprawą mieszczan niemieckich). Po wygaśnięciu dynastii czeskiej Przemysłodów tron w Czechach objął ród Luksemburgów, który rościł sobie pretensje do tronu polskiego. Kazimierz Wielki chcąc załagodzić spór, w zamiar za zaniechanie pretensji do tronu polskiego oddał Śląsk Luksemburgom. Spory toczone z zakonem Krzyżackim zakończyły się nieszczęśliwie. Polska nie posiadała siły, aby wyrok papieski zapadły w sądzie w Warszawie, nakazujący Krzyżakom zwrot Pomorza, Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej oraz wynagrodzenia szkód i strat wprowadzić w życie. Pomorze zostało przy zakonie, Kazimierz Wielki myślał o odebraniu Pomorza, a w testamencie swoim zobowiązał Ludwika Węgierskiego, króla Polski, do odebrania go Krzyżakom.

Omówienie polityki Piastów.

Na Kazimierzu Wielkim kończy się dynastia piastowska.

Tron Polski przeszedł w ręce dynastii Jagiellonów, książąt litewskich. Miało to ogromne znaczenie w rozwoju terytorialnym Polski. Jagiellonowie związani byli z ziemiami wschodnimi z Litwą i Rusią. Stare ziemie piastowskie nie zajmują ich w równym stopniu.

Piastowie natomiast zawsze dążyli do oparcia Polski o Bałtyk na przestrzeni Odra — Wisła. Każdy Piast o ile tylko znalazł na tyle siły, dążył do opanowania tych obszarów. Widzimy to wyraźnie w działalności Krzywoustego, Przemysława II, go, nie mówiąc już o twórcach Łokietka, Kazimierza Wielkiego państwa polskiego Mieszku I i Bolesławie Chrobrym. Rozbicie wewnętrzne Polski, ciągłe walki z Litwą, Rusią i Czechami uniemożliwiły Piastom zlikwidowanie zaborczych zapędów niemieckich. Starali się zapędem przeciwdziałać, zabezpieczać swoje wpływy różnymi drogami. Władzę kościelną wiązali ziemie, na których utracili władzę polityczną. Kazimierz Wielki oddając Śląsk Luksemburgom włączył go do biskupstwa gnieźnieńskiego. Testament Kazimierza Wielkiego zobowiązuje jego następcę do odzyskania Pomorza. Jest wspaniałym dokumentem świadczącym,

że Piastowie doceniali wagę oparcia Polski o morze Bałtyckie. Państwo Polskie kształtowało się w śmiertelnej walce z Niemcami. Królowie i książęta Piastowscy w okresie rozbitcia dzielnicowego dążyli do zjednoczenia Polski, gdyż zdawali sobie sprawę, że tylko jednolite państwo jest w stanie przeciwstawić się zachłodnemu sąsiadowi. Kiedy osiągnęliśmy jedność i potęgę państwową, a stało się to już w poce Jagiellonów, stoczyliśmy dwie zwycięskie wojny z Niemcami. Nie potrafili jednak władcy polscy załatwić zagadnienia niemieckiego w taki sposób, który by położył kres zaborczości niemieckiej.

Pytania.

1. Czy czytaliście jakieś książki opisujące wojny polsko-niemieckie?
2. Jakie skutki wywarło na dalsze dzieje Polski sprowadzenie Krzyżaków?
3. Opiszcie przyczyny i skutki kolonizacji niemieckiej.
4. W jakim kierunku i dacie go poszedł rozwój terytorialny Polski za panowania Jagiellonów?

OMÓWIENIE ODPOWIEDZI NA LEKCJĘ Nr 14

Pierwsze pytanie pozwoliło zorientować się nam o stanie wiadomości, jakie Koleżanki i Koledzy posiadają z zakresu historii wsi polskiej i chłopów. Musimy przyznać, że ten zasób wiedzy jest niewystarczający. Koleżanki i Koledzy podali tylko te wiadomości, które przeczytali w lekcjach Wychowania Społecznego. Jest to zupełnie jasne i zrozumiałe. W przedwojennych szkołach powszechnych i średnich skrytycznie ukrywano historię chłopów. Podawano historię polityczną, a raczej historię wojen prowadzonych przez królów i szlachtę. Świadomie zaniedbano historię społeczno-gospodarczą oraz historię warstwy chłopskiej, aby nie odsłonić krzywd ogromnej większości narodu i szkód stąd wynikłych dla państwa polskiego. Wpływ szlachecki na polskie stosunki przedwojenne w każdej dziedzinie był wyraźny. Celowo nie dopuszczano do uświadomienia młodzieży chłopskiej i robotniczej. Młodzież ta szukała wiadomości o przeszłości swych warstw poza szkołą. Stąd też w przedwojennych Kołach Wiciowych „Historia

Chłopów” Al. Świętochowskiego cieszyła się ogromnym uznaniem. Te tradycje pracy kół wiciowych należy podtrzymać tym bardziej, że możliwości pod tym względem znacznie się poprawiły. Ukazała się nowa książka: „Historia Chłopów Polskich” St. Średnińskiego, napisana bardzo przystępnie, ogarniająca całość materiału. Winna się ona znaleźć w każdej bibliotece kołowej. Obok zaznajamiania się z historią chłopów należy zainteresować się zagadnieniami robotniczymi.

Dругie pytanie miało na celu wybadanie, czy na wsiach naszych zachowały się jeszcze wspomnienia z czasów pańszczyznianych. Należało zwrócić się do starszych ludzi, którzy po swoich rodzicach zachowywali wiele obrazków z okresu pańszczyznianego. Wspomnienia te zachowały się najwyżej w byłym zaborze rosyjskim, gdzie pańszczyznę zniesiono najpóźniej, bo dopiero w 1861 r. Niestety, Koleżanki i Koledzy, nie pokusili się o przeprowadzenie „wywiadów” ze starszym pokoleniem. Ograniczyli się tylko do napisania ogół-

ników. A szkoda. Wspomnienia są bardzo ciekawe i interesujące. Jeden z kolegów pisze o postach, jakie utrzymywano na wsi. Chłopi żyjąc w ciężkich warunkach materialnych, cierpieli stale. Mleko należało do najwartościowszych artykułów odżywczych, a w czasie postu nawet i mleka nie było wolno spożywać. Stąd też post przed Wielkanocą osłabiał ludzi fizycznie bardzo mocno. Dochodziło do częstych wypadków utraty przytomności z wycieńczenia, szczególnie podczas nabożeństwa rezurekcyjnego, gdy w kościele panował mocny „ścisk”. Postowi rawda nie należał do ciężarów pańszczyznianych, należał jednak do systemu, który ugniatał w chłopie duszę pańszczyznianą i mocno trzymał go w tym ustroju.

Praca na swoim gospodarstwie nocami, gdyż w dzień trzeba było pracować na dworskim, to stały obrazek wsi pańszczyznianej.

W trzecim pytaniu postawione było bardzo ciekawe i interesujące zagadnienie. Kiedy i daleko wystąpiły różnice społeczno-gospodarcze wśród Słowian mieszkających na terenie państwa polskiego? Odpowiedź na to pytanie znaćli uczestnicy Wychowania Społecznego w lekcji 14. Tu można dodać jeszcze, że obok tego co podaliśmy w lekcji 14, a co należy uważać za istotne przyczyny różnicowania się społeczeństwa, istniała jeszcze druga teoria, istniejąca inaczej wytłumaczyć powstanie warstwy uprzywilejowanej — szlachty. Twórcą tej teorii dziś już całkowicie obalonej, był profesor Piekosiński. Twierdził on, że szlachta wywodziła się z plemienia Normanów, które podbiło Słowian polskich. Z drużyny księcia uczyniła swoich poddanych — chłopów. Teoria ta w swoim czasie nabrała szerokiego rozgłosu.

CZYTAJMY

„MŁODĄ MYŚL LUDOWĄ”

Tegoroczne egzaminy lutowe w Koresp. Ginn. dla dorosłych w Łodzi

Egzaminy w naszym gimnazjum odbywają się trzy razy do roku: w w czerwcu dla tych, co pracują normalnie, we wrześniu dla tych, co się nieco z przerobieniem kursu spóźnili i w lutym dla najbardziej spóźnionych, którym potrzeba półtora roku na przerobienie jednej klasy. Najliczniej stają starsi uczniowie do egzaminów w czerwcu. Niemniej licznie we wrześniu, a w lutym liczba spóźnionych niedobitków jest stosunkowo mała.

W roku bieżącym do egzaminów ze wszystkich czterech klas stanęło tylko 19 osób, w tym 6 zdawało przed naszą państwową komisją na świadectwa z ukończenia 4 klas gimnazjum. Świadectwa takie otrzymało czterech. A oto list jednego z nich nadesłany do Dyrekcji po zdaniu egzaminu:

„Na stole, przy którym piszę dzisiejszy list, leżą skrypty. Spoglądam na nie z jakimś dziwnym uczuciem szczęścia i zadowolenia. Nic dziwnego, wszak od dwóch przeszło lat wypełniały mi one każdą wolną od zajęć zawodowych chwilę. Wszystkie wieczory (noce również), wszystkie święta, a jakże często nawet godziny przeznaczone na sen lub odpoczynek. Żyłłem się z nimi jak z najlepszym przyja-

cielem. Z jakim niepokojem i ogromną ciekawością otwierałem przed dwoma laty przywiezioną z poczty pierwszą ich paczkę. Gdy zajrzałem do ich wnętrza, miałem wrażenie, że stanąłem sam jeden na skraju dzikiej bezludnej puszczy, bez orientacji i znajomości kierunków i stron świata. Uczulem lek, czy dam radę, czy zdołam zgłębnić wszystko, co jest teraz za tym przed oczyma mgłą tajemniczości? Czy starczy mi sił i odwagi do przebycia kniei, gąszczy i zarośli? A gdy zdobędę się na odwagę i zapuszczę się w głąb, to kiedyż ujrzę drugi brzeg? I czy w ogóle ujrzę? Zapuściłem się jednak i poszedłem. Zbyt mocno czułem potrzebę wiedzy, żeby się wahać. Zresztą zorientowałem się szybko, że nie jestem tak całkiem sam. Mam przewodników! To Panie i Panowie Profesorowie! Zrozumiałem, że chociaż na odległość czuwają i nie pozwolą mi zbłądzić. Korzystałem z Ich serdecznych rad, wskazówek i słów zachęty i szedłem dalej.

Na urządzanych od czasu do czasu konferencjach dowiedziałem się, że w podobny sposób do wiedzy przedziera się wie-

lu ludzi, że wszyscy wyjdą kiedyś na brzeg, na którym się razem spotkamy. I doszedłem wreszcie. Przez potężne pnie drzew zaczyna świtać, widzę wolną przestrzeń. Ale nim dojdę jeszcze jedna zaporą, jeszcze jeden wysiłek — egzamin. Muszę przyznać, że przeszkoda ta wydawała mi się zbyt wielka na moje siły. Być może dlatego, że to miał być pierwszy egzamin w moim życiu. Wreszcie i ta przeszkoda została pokonana!

I nie wiem, czy średniowieczny rycerz, gdy po zwycięskim turnieju otrzymywał nagrodę z rąk najpiękniejszej kobiety mógł być bardziej szczęśliwym ode mnie w chwili, gdy usłyszał swoje nazwisko wśród tych, którzy otrzymują maturę gimnazjalną! Ale czy tylko byłem szczęśliwym? Uczucia, które mną owładnęły, nie potrafiłem określić, gdy zostałem o nie zapytany przez jedną z Pań Profesorok, zaraz po egzaminie. I dziś, gdy patrzę na mój egzamin z odległości kilku dni, uczucia tego też nie umiem określić, ochrzcić imieniem. Gdy bym nawet potrafił to uczynić, to zrozumieć mnie może tylko ten, komu nie dane było cho-

dzić normalnie do szkoły, a jednak chciał się uczyć. Zrozumieć mnie może tylko ten, kto kradł na zdobywanie wiedzy godziny należne na spoczynek, kto przepędził wiele bezsen-nych nocy nad rozwiązaniem zadań algebraicznych, kto chodząc za pługiem, nosił w kieszeni książkę i na każdym zawrocie szybko czytał i powtarzał wzory i symbole chemiczne, kto wreszcie po wielu latach samouctwa, otrzymuje pierwsze świadectwo...

Na stole leżą skrypty... Skrypty, które na mej drodze do wiedzy odegrały wielką rolę... Patrzę na nie i myślę: ileż to trudu i pracy włożyli w nie-ci, którzy napisali je i oddali do użytku. Ważkość i znaczenie skryptów i trud tych co je piszą rozumieją wszyscy ci, co z nich korzystają. I w rozmowach na ten temat prowadzonych wśród koleżeństwa, wszyscy wyrażają się z wielkim uznaniem i wdzięcznością. Ja również jestem bardzo wdzięczny i jeszcze raz tą drogą Dyrekcji Korespondencyjnego Gimnazjum składam serdeczne podziękowanie.

Juliusz Chmielarski

KRZYŻACY

Poniżej zamieszczamy wyjątki z książki H. Sienkiewicza p.t. „Krzyżacy”. Dzieło to przedstawiające metody postępowania i charakter Zakonu krzyżackiego, powinno być przeczytane przez każdego Polaka.

„KRZYŻACY”

Zjazd na wyspie wiślanej w Raciążku, na który Król udał się koło Bożego Ciała, odbywał się pod złą wróżbą i nie doprowadził do takiej zgody i załatwienia różnych spraw jak te, które w tym samym miejscu odbyły się we dwa lata później i na którym odzyskał król zastawioną zdraćliwie przez Opolczyka Krzyżakom ziemię dobrzyńską wraz z Dobrzyńem i Bobrownikami. Jagello przybył rozdrażnion wielce obmową, jakiej dopuszczali się względem niego Krzyżacy po dworach zachodnich i w samym Rzymie, a zarazem zgniewany wczułością Zakonu. Mistrz nie chciał układów o Dobrzyń prowadzić, czynił to zaś umyślnie — i zarówno on sam jak i sam dygnitarze z nim powtarzali co-

dziennie Polakom: — Wojny ni z wami, ni z Litwą nie chcemy, ale Żmujdz nasza, bo sam Witold nam ją odda. Obiecnijcie, iż nie będziecie mu pomagali, to wojna z nim prędzej się skończy, a wówczas pora będzie gadać o Dobrzyńiu, i siła wam ustępstw poczynimy. Ale rajcy królewscy mając bystry, doświadczoży rozum i znając kłamstwo krzyżackie nie dawali się zdurzyć: — „Gdy w potęgę wzrosnąć i zuchwałości wam jeszcze przybędzie — odpowiadali Mistrzowi. — Mówicie, że nic wam do Litwy, Skirgielę chcecie na stole w Wilnie posadzić. Ależ na miły Bóg! wzdry to Jagiellowe dziedzictwo, który jeden kogo chce księciem na Litwie stanowi — przeto się hamujcie, aby was nie pokarał nasz wielki król!” Na co Mistrz mówił, że jeśli król jest prawdziwym panem Litwy, niechże nakazuje Witoldowi, by wojny zaniechał i Zakonowi mujdź wrócił — gdyż inaczey Zakon musi uderzyć w Witolda tam, gdzie go dosięgną i ranić może. I w ten spo-

sób spory wlokły się od rana do wieczora, jakoby błędną drogą idącą w kółko. Król nie chcąc się do niczego zobowiązywać niecierpliwił się coraz bardziej i mówił Mistrzowi, że gdyby Żmujdz była pod krzyżacką ręką szczęśliwa, nie poruszyłby się Witold i jednym palcem, bo nie znalazłby ni pozoru, ni przyczyny. Mistrz, który był człowiekiem spokojnym i lepiej od innych braci zdawał sobie sprawę z potęgi Jagiellowej, starał się króla ulagodzić i nie eważając na szemranie niektórych zapalczywych i dumnych komturów nie szczędził pochlebnych słów, a chwilami uderzał i w pokorę. Ale że nawet w tej pokorze nieraz odzywały się ukryte pogroźki, przeto nie wiodło to do niczego. Układy o rzeczy ważne rozchwiały się prędko i drugiego już dnia poczęto mówić tylko o sprawach pomniejszych. Natarł król ostro na Zakon o utrzymywanie kup lotrów, o napaści i grabieże nad granicą, o porwanie Jurandówny i małego Jaska z Kretkowa, o mordowanie kmieciów i rybaków.

Wszyscyśmy grzeszili, ale Pa-

nu naszemu służymy — odrzekł Hugo.

— Gdzie wasza rycerska cześć? Nie przez hańiebne uczynki Panu się służy — chyba że nie Zbawicielowi służycie. Któż to wasz Pan? Widzicie przeto, że nie tylko do niczego ręki nie przyłożę, ale i wam nie pozwolę.

— Na co nie pozwolicie?

— Na podstęp, na zdradę, na hańbę.

— A jakoż możecie nam za bronić? W bitwie z Jurandem postradaliście poczet i wozy. Żyć musicie tylko z łaski Zakonu — i z głodu zamarniecie, jeśli wam kawałek chleba nie rzucim. A w dodatku: wyście jeden, nas czterech — jakoż nie pozwolicie?

— Jako nie pozwolę? — powtórzył Fourcy. Mogę nawrócić do dworca i ostrzec księcia, mogę przed całym światem wasze zamiary rozgłosić.

Na to spojrzeli po sobie bracia zakonnicy i twarze zmieniły im się w oka mgnieniu. Szczególniej Hugo de Danveld popatrzył przez długą chwilę pytającym wzrokiem w oczy Zygfruda de Lowe, po czym zaś zwrócił się do pana de Fourcy:

R. KOSTRZEWA

insp. Wydz. Org. Zarz. Gł.

Dowody rzeczowe

Na szeregu konferencji, odpraw działaczy związkowych omawiamy wiele zagadnień, z którymi zetknęliśmy się w okresie przeszłym, stykamy się obecnie, a szczególnie staramy się omówić, ba nie tylko omówić, ale postanawiamy wprowadzić w życie, zagadnienia aktualne dziś, lub aktualne jutro. Często jednak zapominając je zapisać i opracować sposób ich realizacji. Wysuwamy wnioski, nie bacząc czy są one realne i w konsekwencji dużo nawyglaszamy pięknych mów, podejmiemy uchwały i często ich nie wykonujemy.

Z tego wynika, że mało zwracamy uwagi na techniczną stronę naszej pracy, co powoduje wiele niedociągnięć. Należy zauważyć, że przed wojną mieliśmy znacznie mniej zagadnień do rozpracowania i wprowadzenia w czyn. W chwil odzyskania niepodległości i wydania Manifestu Lipcowego P. K. W. N., zagadnień nas bezpośrednio interesujących powstało bardzo dużo.

Musimy z tego zdać sobie sprawę, gdyż przez ten „nawyk organizacyjny” rozpatrywania nieistotnych spraw i wgłębiania się w niepotrzebną

gadanie, zaniedbujemy przystosowanie aparatu związkowego na wszystkich szczeblach organizacyjnych do nowych form pracy, do konkretnej pracy określonej uchwałami władz organizacyjnych.

Nie chcę przez to powiedzieć, że bez namysłu powinniśmy podejmować decyzje co do prac, jakie nasuwa nam życie w Państwie, w organizacji i w społeczeństwie, ale abyśmy dokonali reformy postępowania organizacyjnego.

Jesteśmy mało skłonni do tego, aby swoje dokonane, wykonywane, czy planowane prace przelewać na papier, skrzętnie przechowywany i często przeglądany. A przecież przez to nienabieramy doświadczenia, łatwości realnego wypowiedzenia się, jak również sprawnego postępowania organizacyjnego.

Zagadnienia aktualne ogólnopolskie, narodowe i społeczne, aby mogły być należycie, dokładnie i terminowo wprowadzone w czyn przez organizację, muszą być dokonywane równocześnie na wszystkich szczeblach organizacyjnych, co możemy osiągnąć tylko przez szybkie kontakowanie się i wypełnianie tre-

ścią powziętych uchwał, okólników i pism.

Do pism, a szczególnie sprawozdań, ewidencji, planowania, przywiązujemy małą wagę i jesteśmy zadowoleni, że praca idzie, pomimo że nie posiadamy dostatecznych dowodów rzeczowych naszej pracy, a jeśli część z nich posiadamy, to w nienależytych porządku.

Biura nasze winny odzwierciedlać charakter naszej pracy społecznej, poziom jej wykonania oraz tworzyć świadectwo i skarbiec zdobyczy społecznych młodzieży wiejskiej.

Posiadanie nieuporządkowanych dowodów pracy organizacyjnej w biurze wprowadza nas w błędne koło, dezorganizuje i wypacza charakter naszej planowej i precyzyjnej pracy społecznej. Praca chaotyczna nie przynosi pożądanych rezultatów.

Sprawa posługiwania się dowodami rzeczowymi pracy organizacyjnej od koła do centrali, przez członków zarządów, działaczy i członków, oprze Związek na trwałych i widocznych podstawach rozwoju technicznego i uzdrowi kręgosłup organizacyjny. Dlatego koniecznie musimy zwrócić uwagę na racjonalne pro-

wadzenie i czytanie korespondencji, oraz posiadanie dowodów pracy w kółkach, Zw. Gm. Pow., Woj i Centrali, a opierając sprawozdawczość na tych dowodach, poznamy właściwą treść pracy organizacyjnej Związku.

Ambicją każdego wiciarza niech będzie sumiennosc organizacyjna wobec roli jaką mamy do spełnienia w Polsce Ludowej, sumiennosc wyrażona i utrwalona na papierze, dokumencie pracy i dowodzie walki o lepszy byt mas chłopskich.

Należy dbać o to, aby personel techniczny, biurowy stał na wysokości zadania w załatwianiu pism, oraz w informowaniu o treści pisma lub okólnika osób zainteresowanych, czyniąc adnotacje z poznanej treści lub odpowiedzi, co przyczyni się do usprawnienia technicznego Związku, jak też i realnego podchodzenia do spraw organizacyjnych.

Poważną przeszkodą w realizacji powyższego, jest brak przygotowania do tej pracy u personelu biurowego już pracującego, jak również przyjmowania do pracy w biurze

(Dok. na str. 11).

— Przodkowie wasi — rzekł — służyli już w Zakonie — i wy chcecie do niego wstąpić, ale my zdrajców nie przyjmujemy.

— Ja zaś nie chcę ze zdrajcami służyć.

— Ejże! Nie spełnicie waszej groźby. Wiecie, że Zakon umie karać nie tylko zakonników...

A de Fourcy, którego podnieciły te słowa, wy dobył miecz, lewą ręką chwycił za ostrze, prawą dłoń na rękości i rzekł:

— Na tę rękość, mającą kształt krzyża, na głowę św. Dionizego, mego patrona, i na moją rycerską część, ostrzegę księcia mazowieckiego i Mistrza.

Hugo de Lanveld znów popatrzył pytającym wzrokiem na Zygryda de Lowe, a on przymknął powieki, jakby dając znak, że się na coś zgadza.

Wówczas Danveld ozwał się jakimś dziwnie głuchym i zmienionym głosem:

— Św. Dionizy mógł nieść pod pachą swą uciętą głowę, ale gdy wasza raz spadnie...

— Gdzież mi? — przerwał de Fourcy.

— Nie, jeno zabijam! — odpowiedział Danveld.

I pchnął go nożem w bok z taką siłą, że aż ostrze schowało się w ciele po krzyżek. De Fourcy zawrzasnął straszonym głosem, przez chwilę usiłował chwycić prawą ręką miecz, który poprzednio trzymał w lewej, ale upuścił go na ziemię, w tym samym zaś czasie pozostali trzej bracia poczęli go ściągać bez litości nożami w szyję, w plecy, w brzuch, dopóki nie spadł z konia.

— Uważajcie pobożni bracia, jako Bóg karze sam zmiar zdrajdy.

— Cośmy uczynili, uczyniliśmy dla Zakonu — odrzekł Gotfryd. — Chwała tym...

Lecz przerwał, bo w tej samej chwili, z tyłu za nimi, na zakręcie śnieżnej drogi, ukazał się jakiś jeździec, który pędził co koń wyskoczy. Ujrzawszy go Hugo de Danveld zawołał prędko:

— Ktokolwiek ten człowiek jest — musi zginąć. A de Lowe, który, lubo najstarszy między braćmi, miał wzrok nadzwyczaj bystry, rzekł:

— Poznają go: to ów giermek, który tuż toporem zabił. Tak jest: to on.

— Pochowajcie noże, aby się nie spłoszył — mówił Danveld. — Ja znów pierwszy uderzę, wy za mną.

— Powiemy — odparł słabym głosem Danveld — że giermek zamordował de Fourcyego.

Bitwa zamieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagał on „przednią straż” teutońską, wżerając się coraz głębiej w ciał słowiańskie.

Z siedmiuset „białych płaszczów” przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi zostało zaledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekiustym śnie na owym krwawym boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernym wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe

i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała się oracula się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który wznoszą pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał”. Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców. Ahdank Skarbek z Gór, przewiódł szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Oleśnicy Konarda, a Przedpełko Kropidłowski, herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywoził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spiswali jeńców, którzy kłękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pozoła polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków nieprzeliczoną ilość wozów wyladowanych pętami na Polaków i winem przygotowanymi na wielką ucztę po zwycięstwie.

Z życia organizacji

Powiatowy zjazd w Jędrzejowie

Był to pierwszy tak liczny po jędrzejowskiego. Już od najwcześniejszych godzin rannych, oszronione, przemaznięte szeregi ciągnęły ulicami miasta. Przy bywali wiciarze pieszo, pociągami, saniami. Największa w Jędrzejowie sala kina zaledwie mogła pomieścić rzeszło 500 osobową gromadę. Koleżanki zjawily się licznie w strojach

ludowych. Przemaszzerowały zwartą gromadą zastępy słucha czy Uniw. Lud. z Pawłowic, delegacja Koła wiciowego Liceum Rolniczego w Krzelowie i inne liczne delegacje gm. Sędziszów, Mstyczów, Słupia, itd. Ospałe nieco miasto po raz pierwszy zapewne budziło się pod znakiem ożywionego ruchu młodzieżowego.

Zjazd zagaił prezes kol. Gwron, a po odśpiewaniu hymnu wiciowego, zgromadzeni powołali na przewodniczącego zjazdu kol. W. Babinicza. W skupieniu wysłuchali zebrani przemówień powitalnych prezesa J. Mroza, delegatów związków powiatowych z Sandomierza i Włoszczowej, żywo oklaskiwali serdeczne przemówienia przedstawicieli ZWM i OM TUR.

Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego kol. poseł I. Łakomicz wygłosił obszerny, wnikliwy referat o sytuacji Związku, o jego ostatnich zmaganiach, podzielił się wrażeniami z konferencji w Dębowej Górze i wysunął konkretne plany pracy na najbliższą przyszłość. Referat osiągnął swój cel. Dowodem tego była ożywiona dyskusja, która skończyła się dopiero w... pociągu, a która porwała swoją treścią nawet przygodnych podróźnych w wagonach i zjednała zapewne ruchowi wiciowemu niejednego szczerzego sympatyka.

Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd i dokonaniu wyboru nowego zarządu z kol. Cichym Marianem na czele, kol. Babinicz omówił szczegóły pracy na wiosnę. Zjazd uchwalił natychmiastowe przystąpienie do budowy chodników w ewszystkich gromadach powiatu. W akcji tej wiciarze muszą pociągnąć za sobą wszystkie organizacje młodzieżowe działające na wsi i starsze społeczeństwo. Rozpoczęta przez U. L. w Pawłowicach bezwzględna walka z pijaństwem i analfabetyzmem pod hasłem „ani jednego analfabety w naszej wsi” musi znaleźć naśladowców we wszystkich kołach i związkach sąsiedzkich. W najbliższych tygodniach odbędą się dla wiciarzy aktywistów konferencje w każdej gminie. Zjazd stwierdził z zadowoleniem, że akcja PRW rozwija się coraz pomyślniej i że nauczycielstwo szkół powszechnych i rolniczych walczy przyczyną się do spopularyzowania idei PRW. Coraz więcej wicarzy przystępuje też do nauki księgowości i spółdzielczości na drodze kursów korespondencyjnych, przy czym stwierdzono, iż kursy te prowadzone są wzorowo i postępnie. Dzięki poparciu ob. insp. Szczęsnego rozwija się w powiecie coraz lepiej akcja świetlicowa i samokształceniowa. W wielu wsiach zespoły świetlicowe liczą po 60

i więcej osób, a zespół w Nowej Wsi wyróżnia się wysokim poziomem i stylem pracy.

Podjęta przez U. L. w Pawłowicach inicjatywa zbliżenia międzyorganizacyjnego daje coraz lepsze rezultaty, a fakt, iż w U. L. przebywają już po raz drugi koledzy ze wszystkich organizacji młodzieżowych, że zgodnie ze sobą współpracują, a ostatnio odwiedzają wszystkie gminy w naszym powiecie, wygłaszając referaty o Wiosnie Ludów — zachęcić może do pogłębienia tej współpracy we wszystkich ogniwach terenowych.

Zebrani stwierdzili, iż powołanie do życia „Służby Polsce” winno znaleźć jak najżywszy oddźwięk na wsi i uczynić wszystko, aby sprawę tę spopularyzować w kołach. Podjęto nadto szereg uchwał w sprawie czytelnictwa, organu „WICI”, ściślej współpracy z ZSCh i Radami Narodowymi, w sprawie bibliotek gminnych itp.

Na zakończenie tego imponującego, poważnego zjazdu, prawdziwego przeglądu sił wiciarzy, liczny zespół słuchaczy U. L. w Pawłowicach wystawił piękne widowisko „Sle PKWN z Lublina dekret”. Na tle znanego poematu J. Jasińskiego przesuwaly się przed oczami widza barwne obrazy z lat 1846—48, 63 — aż do powołania do życia KRN, PKWN, dekretu o reformie rolnej, powstaniu ZSCh i współczesnego ruchu spółdzielczego na wsi. Widowisko było prawdziwym pokarmem, krzepiącym wiciarzy i jeszcze raz udowodniło, iż „w ludzie tkwi siła niespożyta”.

Nie posądzajcie mnie, koleżanki i koledzy, o egzaltację, ale po tym zjeździe, po rozmowach prowadzonych z kolegami w drodze powrotnej, mimo iż szliśmy drogą wprawdzie wyboistą, nie wybrukowaną, mimo iż w wielu chałupach kopciły karbidówki, mimo iż spotkaliśmy po drodze kilku pijaków, wierzyłem, że jak mówiono w widowisku — „my Ją odbudujemy” i że takich wsi jak Jasieniec Hłęczki będzie teraz coraz więcej i że... na początek już czerwca w całym powiecie jędrzejowskim, w każdej wsi będzie wygodny chodnik dla pieszych, koło wiciowe i sprawnie działająca świetlica. Powiadam na początek. Przy jedźcie: przekonacie się naocznie.

Marian Szczerba

(Dokończenie ze str. 10)

kto się nawinie, nie zważając na jego przygotowanie.

Wyrobienie społeczne pracownika biurowego ma ogromne znaczenie dla Związku, gdyż pracownik ten rozumie wagę szeregu pism, w terminie je zalega, solidnie przechowuje, prowadzi należycie, a co najważniejsze grzecznie obsługuje koleżankę, kolegę czy innego interesanta.

W życiu jednostki, jak też i jakiegoś zespołu społecznego, czy organizacji, poważną rolę odgrywa strona finansowa.

W zależności od tego w jaki sposób rozplanujemy sobie nasze życie finansowe, będzie przejawiać się nasza działalność i jeśli nie ułożymy sobie z góry planu finansowego, budżetu, to nasza praca jest chaotyczna, a czasem zupełnie zamiera.

Musimy zawsze pamiętać, iż posiadamy pieniądze społeczne i należy tak ułożyć plan wydatków, aby się w nim organizacyjnie pomieścić, nie przekroczyć go, oraz tak prowadzić rejestr wpływów i wydatków, aby zawsze można było sprawdzić stan. Na tym odcinku pracy jest bardzo dużo do zrobienia i tu musimy zwrócić swoją uwagę, poważnie zastanowić się jakie popełniliśmy błędy, starać się ich unikać przez racjonalne prowadzenie ksiąg kasowych i dowodów rzeczowych.

W prowadzeniu tego odcinka pracy, musimy wykazać nadzwyczaj wiele wysiłku, trzymając się ściśle tego starego a tak słusznego przysłowia: „Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie”, dokonując na zakończenie terminu budżetowego bilans przychodów i rozchodów z uwzględnieniem na jakie cele wydaliśmy gotówkę, aby ewentualnych błędów w przyszłości unikać.

Dowody kasowe tak przychodowe jak i rozchodowe odczyniamy specjalną opieką, oraz

uważamy, aby miały swoją wagę, czyli były formalne, jak również znać musimy obowiązujące przepisy skarbowe. Tu również małe poświęciliśmy uwagi i należy być bardzo ostrożnym w doborze pracowników buchalteryjnych i kasowych, gdyż sprawne funkcjonowanie tegoż personelu stanowi podstawę działalności Związku, wogóle.

Nie mam tu na myśli biurokratycznego zorganizowania naszej pracy, lecz zwrócenie specjalnej w tym kierunku uwagi, oraz przystosowania naszej sprawności finansowej do coraz to większego rozrostu i masowości naszej organizacji.

Poważnym „nawykiem” nas wszystkich jest to, że nie lubimy się kontrolować i uważamy, że jeżeli czynność ta jest „za często” dokonywana, to mamy wątpliwości co do prowadzenia się niektórych osób. Pogląd ten jest bardzo błędny i musimy podjąć z tym generalną walkę. Każdy z czynnie pracujących ludzi nie jest uniwersalny i dokonuje błędów, a my jesteśmy przecież organizacją wychowawczą i podchodzić musimy do tego zagadnienia z tej strony a nie innej.

Wiedząc że jesteśmy często sprawdzani w swojej codziennej pracy, staramy się wykonać ją dokładniej, staramy się unikać błędów.

Dlatego też komisje rewizyjne wychodząc z tego punktu widzenia winny uaktywnić się w swoich kompetencjach i czynnościach, gdyż jest to najważniejszą rękojmą usprawnienia technicznego, bez którego trudno nam będzie wyrzec się wielu „nawyków” i niedokładności w naszej pracy.

Przejrzymy więc w naszym Kole, Zw. Gminnym, Powiatowym i Wojewódzkim techniczną stronę naszej pracy i natychmiast w miarę naszych sił usuwamy błędy i niedokładności.

R. Koszrzewa

„Wici” w gminie Koszyce płoną

Kurs urządzony przez Sąsiedzki Związek Młodz. Wiejskiej „Wici” dla wiciarzy gm. Koszyce rozpoczął się dnia 12 stycznia r. b. w lokalu Powszechnej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Nasza Praca” w Koszycach, a został zakończony dnia 14 stycznia b. r. Na kursie reprezentowanych było 8 Kół przez 45 członków oraz kilku gości, dawnych wiciarzy.

W dniu 12 stycznia, w poniedziałek, od godz. 9-ej wyglądaliśmy prelegentów kursu, którzy mieli nadjechać z Drożejowic (jedna z sąsiednich gmin) z fakiem samego kursu, jaki ma odbyć się u nas. Ponieważ nie mogliśmy się doczekać, kurs rozpoczął kol. Suwała Władysław były wiciarz i wychowanek Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Jako instruktor P. R. W. na naszą gminę, zaczął od pogadanki na temat przysposobienia rolniczego i wojskowego.

O godz. 14-ej przyjechała kol. Zofia Podkowianka, w godzinę po niej kol. Szafraniec Leopold i „Ciocia Felutka” — kol. Kowalska. Po wspólnym obiedzie kurs rozpoczął się „na całego”. Kol. Podkowianka wygłosiła referat o historii Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. Najbardziej „gnębiącym” było dla nas to, że kol. Zosia nie tylko mówiła ale i nas zmuszała do tego.

W drugim dniu od godz. 8-ej rozpoczęliśmy na nowo „orkę”. Kol. Podkowianka i kol. Szafraniec przedstawili nam historię chłopów w Polsce oraz strukturę organizacyjną Związku i to stało tym samym systemem wyrzykowym. Nieznajenna w swym systemie pracy była także „Ciocia Felutka”, która nas przez cały czas kursu obdarzała coraz to nowymi piosenkami i przyśpiewkami.

Niewiadomo kiedy nadszedł trzeci, ostatni dzień kursu. W tym dniu już nikt się nie rumienił a każdy miał coś do powiedzenia. Jednym z ciekawszych był głos kol. Ziętary, byłego członka K. S. M.-u a obecnego gorliwego wiciarza. Zaznajomił on nas z historią swego uczestniczenia w konkursie (jako K. S. M.-owiec) wyhodowania buraka, oraz przyznanej im nagrody. Wyróżnionych w konkursie i nagrodzonych z tej wsi było 4 osoby za co kupili kultywator dla użytku całej gromady, a zabrał go ksiądz, ponieważ jemu się „śluszenie należał”.

Na zakończenie kursu przyjechali: ob. Nogacki — Kierownik Oddziału „Społem” w Kazimierzy Wielkiej, kol. Ru-

mas — kierownik Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Kazimierzy Wielkiej razem były prezes Powiatowego Związku „Wici” i kol. Bomba — członek Zarządu powyższej Spółdzielni i kilkuletni działacz wiciowy. Ob. Nogacki wygłosił referat na temat obecnej zmiany struktury spółdzielczości w Polsce. Tak Kierownik Oddziału „Społem” jak i Spółdzielni Rolniczo-Handlowej wyrazili potrzebę fachowego przygotowania młodzieży wiciowej w kierunku spółdzielczym oraz omówili znaczenie ruchu spółdzielczego na tle gospodarki państwowej i ogólnoswiatowej.

Nadszedł wieczór a z nim wspólna kolacja. Po kolacji krótka potańcówka, do której zagrał nam kol. Gala, były wiciarz, a potem rozstanie. Słowami piosenki „Upływa szybko życie” zakończyliśmy kurs i

z otuchą rozeszliśmy się do domów, do twardej, a twórczej pracy. Niejedna lub niejednen z uczestników kursu opuszczając salę w której odbywał się kurs, rękawem chusteczki lub rękawą, ocierał ukradkiem spływającą łzę.

Po skończonym kursie, w drodze do domu, udaliśmy się wszyscy wraz z prelegentami do sali Domu Ludowego, gdzie odbywało się gminne organizacyjne zebranie Stronnictwa Ludowego z udziałem Ob. Starosty i Instruktora Powiatowego S. L. Z ich krótkich przemówień dowiedzieliśmy się, że i oni pokładają nadzieję w nas, jako młodym narybku chłopskim. Ojcowie nasi i starsi bracia czekają byśmy wyręczyli ich i zajmowali miejsca w szeregach Stronnictwa. Jednocześnie życzą nam, by celem naszym była praca nad zjednoczeniem Ruchu Ludowego oraz nad podniesieniem stopy

życiowej chłopów i wsi polskiej. W odpowiedzi zaśpiewaliśmy „Idziemy do Was z wiarą” i kilka innych piosenek ludowych.

Niejednej osobie nasunie się pytanie: co oni zdobyli na tym tak krótkim kursie? Chyba nie lub mało więcej. Lecz o dziwo! te trzy dni wspólnego siedzenia, referatów, pogadanek, dyskusji i śpiewów wstąpiły w serca uczestników z siłą i porywem wprost rewolucyjnym. Gdzie przed kursem ktoś słyszał, by członkowie któregoś Koła w naszej gminie mówili o zorganizowaniu u siebie jakiego kursu. A teraz chodzą „wersje” może nawet i prawdziwe, że któreś tam Koło jest w zamiarach urządzenia takiego samego kursu, jaki był w Koszycach, we własnym zakresie, tylko z tą różnicą, że nie przez trzy dni lecz przez kilka wieczorów i o własnych siłach.

Uczestnik Kursu

Kilka słów o Zaborowie

W małowniczym zakątku, w dolinie nadwiślańskiej, w powiecie brzeskim leży wioska Zaborów. Jest to wioska, która ma bardzo bogatą przeszłość w dziedzinie pracy organizacyjnej. Przeglądając kronikę wsi widzimy, że już od roku 1900 wrotu życie organizacyjne młodzieży.

W roku 1905 zaczęto urządzać pierwsze przedstawienia. Nie mając Domu Ludowego przedstawienia odgrywano w stodole. Były to pierwsze kroki w rozwoju pracy. Dzisiaj jeszcze dawni działacze ruchu młodzieżowego w Zaborowie z wielką przyjemnością i rozrzewnieniem wspominają te chwile.

Okres pierwszej wojny światowej nie przeszkodził w zapale organizacyjnym. Zginęło wprawdzie wielu, ale ci jednak, którzy pozostali przystąpili do intensywnej pracy. Największym pragnieniem było posiadanie własnego Domu Ludowego. — W tym czasie wielu synów Zaborowa chcąc polepszyć sobie byt wyjechało za Ocean. Nie zapomnieli oni jednak o swojej wiosce. Szli jej chętnie z pomocą. Pracowali wszyscy, tak ci, którzy pozostali, jak i ci, którzy wyjechali do innych krajów.

W roku 1930 wybudowano własny piętrowy Dom Ludowy. W tym czasie dla wsi nastąpił okres rozkwitu. Opiekunem jej został Jędrzej Czerniak, b. wizer-

tator Ministerstwa Oświaty. — Słusznie go więc nazwano „chrzestnym”. Owcześnie Koło Młodzieży „Znicz” było wzorem dla całej okolicy. Młodzież pracowała wytrwale. W okresie rocznym z dochodów za przedstawienia wykończono trzy sale: na świetlicę, izbę dla koleżanek, oraz bibliotekę. W Domu Ludowym powstała czytelnia, licząca około 3000 tomów książek najwybitniejszych pisarzy polskich.

Radio było tym, co gromadziło wszystkich młodzież na świetlicę w każdy dzień. Nie zabrakło też czasopism i pism codziennych, które były rozchwytywane. Do pracy wciągnięto młodzież pozaszkolną, zrzeszoną w przedkolu. Występowała ona jako zespół choralny, śpiewający pieśni ludowe nawet przez radio. Członkowie Koła brali udział w kursach, bo w Domu Ludowym prócz świetlicy odbywały się kursy gotowania, kroju i szycia dla koleżanek i inne.

Wybuch drugiej wojny światowej w r. 1939 nie zahamował pracy organizacyjnej, tym energiczniej przystąpiono do pracy szkoleniowej.

Urządzano tajne kursy w zakresie 7-ej klasy, oraz gimnazjum.

Mimo prowadzenia tajnej nauki, oraz wielkiej działalności konspiracyjnej nie było ani jednej zdrady. Dom Ludowy w czasie wojny stał się niestety sie-

dzibą Niemców, którzy doszczętnie zniszczyli go, zostawiając gołe mury. Po odzyskaniu niepodległości młodzież wiciowa pierwsza wznowiła swą działalność. Zaraz w dwa tygodnie po zakończeniu wojny odegrano sztukę p. t. „Zagłoba Swatem”. Młodzież miała wiele pracy. Idąc śladami swych poprzedników nie szczędziła trudu i mozolu. Obecnie odnowiono cały Dom Ludowy, przebudowano świetlicę i scenę, stosując nowoczesne udogodnienia. W tym roku zespół Zaborowski występował na scenie teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, dając fragment wesela Zaborowskiego. Uruchomiono już czytelnię, choć wiele książek brakowało, uległy bowiem zniszczeniu wojennym. Braki stopniowo się usuwa. Koleżanki mają swoją izbę, będą mogły urządzać sobie kursy fachowe. Trzeba zaznaczyć, że wioska posiada Szkołę Rolniczą, założoną w resztówce dworskiej. W r. 1947 ukończyło pierwszy rok tej szkoły 80 członków „Wici”, wielu uzupełniło sobie 7-mio klasową szkołę powszechną.

Młodzież wsi obecnie nie mniej bierze czynny udział w pracach, zdążających do podniesienia poziomu oświatowego. Jakże wiele można nawet w granicach jednej wioski zrobić i dokonać przy ochotnym i zgodnym współdziałaniu wszystkich.

Józef Śliwa

Praca Grodzkiego Koła »Wici«

Kolo Grodzkie jest jednym z najstarszych Kól wiciowych w Łodzi. Po wojnie wznowiło swą działalność 26 stycznia 1946 r., nawiązując do pięknej tradycji lat przedwojennych, kiedy to duszą Koła był kol. Ignar i inni wybitni działacze wiciowi.

Nielatwe były początki pracy, dwa lata temu.

W Kole znalazła się różna młodzież.

Nasza Kołowa gromada wciąż rosła i liczy obecnie 160 członków. Wszystkich przyciągnęła do Koła wiciowa, chłopska atmosfera.

Od pierwszej chwili Zarząd, złożony w większości z młodych gimnazjistów położył nacisk na pracę ideowo-wychowawczą i oświatową z zakresu zagadnień społecznych.

Na świetlicach czwartkowych przeprowadzono cykl referatów przy współdziałaniu Instytutu Szerzenia Kultury i Oświaty Ludowej, przedyskutowano 14 zagadnień o charakterze społeczno-politycznym, opracowanych przez samych członków, omawiano artykuły z organu „Wici” oraz ważniejsze wydarzenia Związku. Częstymi prelegentami na zebraniach miesięcznych byli koledzy: Ignar, Mozga, Galaj i inni.

Żywe i swobodne dyskusje robiły swoje. Rosła wśród członków świadomość wiciowa, wyrobienie ideologiczne i społeczne.

Zespół imprezowy urządził dwa razy Andrzejki — 46—47 r., „Oplatek” w roku 47—48, Dożynki w Łodzi, oraz kilka wieczornic.

Z dochodów stworzyło Kolo własną 300-tomową bibliotekę.

W czasie grupowych odwiedzin Kól w terenie członkowie naszego Koła ofiarowali wiciarzom we wsi Kurowice 35 książek jako pomoc w pracy oświatowej.

Zespół redakcyjny wydaje co miesiąc gazetkę ścienną, w której próbują swych zdolności literackich wszyscy członkowie Koła.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia i prace Koła opisywane są w Kronice.

W czasie ferii letnich i Bożego Narodzenia członkowie nasi odwiedzili przeszło 40 Kól „Wici” w terenie, założyli 13 nowych Kól, kilkanaście zespołów „Wychowania Społecznego”. — Liczny był udział naszych wiciarzy przy budowie Bursy w Godzianowie, na pogrzebie To-

masza Nocznickiego, na Krajowym i Wojewódzkim Walnym Zjeździe.

Bierzemy również udział na wszystkich Konferencjach aktywności międzyorganizacyjnej, gdzie zacieśniają się więzy przyjaźni i współpracy między młodzieżą chłopską i robotniczą.

Te i inne drobniejsze prace Koła dały już dziś takie rezultaty, którymi śmiało możemy się poszczycić.

Wyrobionym, młodym przodownikom, zrobiło się ciasno w Kole, ruszyli i do szkół łódzkich. Jedno za drugim powstają obecnie Kola Wiciowe na różnych uczelniach. W pracach organizacyjnych przodują kole-

dzy: Borowczyk L., Misztal L., Celigowski J., a w pracach kulturalno-imprezowych koleżanki: Aniela Pękalówna, Agnieszka Winklówna i Krysia Budziałkówna.

Aby koordynować pracę 15 Kól Licealnych, Grodzkiego i Akademickiego, Kolo nasze wystąpiło z inicjatywą utworzenia Miejskiego Zarządu „Wici” na terenie Wielkiej Łodzi.

Zarząd taki wyłoniło zebranie delegatów Kól w dniu 12-go lutego b. r., w którym wychowankowie naszego Koła, a obecnie prezesi poszczególnych Kól Licealnych objęli funkcje:

Wierusz Andrzej — prezesa,
Aniol Józef — v.-prezesa,

Bogusz Julian — sekretarza.

Wojewódzki Zjazd Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici”, odbyty w dniu 8.11 b. r. na stanowisko przewodniczącego Woj. Kom. wybrał kol. Janczaka Leona, kierownika Sekcji Kulturalno-oświatowej naszego Koła, a na sekretarza kol. Aniola Józefa, b. prezesa Grodzkiego Koła.

Powyższe fakty świadczą o tym, że Grodzkie Kolo Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Łodzi było dobrą szkołą przodowników wiciowych, wyrobionych w konkretnej pracy.

A. J.

Wczaso-Kursy w Niewieścinnie

Bydgoszcz. Autobusem dojeżdżamy do Niewieścina. Zajeżdżamy przed Uniwersytet Ludowy boć tu w Uniwersytecie Ludowym mają się odbyć nasze wczasy. Zjechała się tu młodzież wiciowa z terenu woj. bydgoskiego. Było nas aż 40 wiciarzy, chociaż kierownictwo kursu spodziewało się, że zjedzie nas więcej.

Kursom przewodniczył kol. Jabłoński, asystowali mu kierownik Uniwersytetu Ludowego w Niewieścinnie i kol. Wesołowska — dwie dusze naszych wczasów.

Do południa mieliśmy zawsze wykłady, a po obiedzie czas wolny, który wykorzystywaliśmy na wycieczki, piłkę i inne rzeczy.

Dni upływały przyjemnie. Przybywali do nas bardzo licznie różni wykładowcy, wygłaszając nam wartościowe referaty. Był u nas kol. Hajto z Warszawy, poinformował nas o naszym przemyśle, byli koledzy z OMTUR oraz ZWM. (kol. z OMTUR pozostał nawet do drugiego dnia z czego bardzo się cieszyliśmy, gdyż miał z nami ładną świetlicę). Byli oprócz tego referenci z Samopomocy Chłopskiej, z komisji elektryfikacyjnej, z Zarządu Wojewódzkiego „Wici” z Bydgoszczy, między innymi przybył również ukochany przez wiciarzy z Pomorza, kol. prezes Pawłowski. Ale najbardziej przyjemnie nam było, kiedy nas odwiedziła kol. Maniakówna. Słów Jej wygłoszonych w referacie nie zapomnimy pewnie nigdy.

Urządzaliśmy też często świetlice, na które zapraszaliśmy okoliczną młodzież i starszych. Dni upływały szybko. Nadeszedł nieubłagany termin zakoń-

czenia wczasów. Pomyśleliśmy też o tym, aby to nasze zakończenie wypadło jak najuroczystszej. Urządziliśmy przedstawienie własnej kompozycji „Elektryfikacja Niewieścina” i tańce, z pośród których najbardziej wyróżnił się t. zw. „Taniec Chłopski”. Gości mieliśmy dużo, z czegośmy się też bardzo cieszyli. Kurs zakończyliśmy zabawą, na której obecny był cały Zarząd Wojewódzki. W niedzielę rano wyjechaliśmy do Bydgoszczy, gdzie jeszcze byli-

śmy na konferencji międzyorganizacyjnej „Wici”, OMTUR i ZWM.

Kurs ten dał nam dużo. Rozjechaliśmy się w pełni zrozumienia pracy w Kołach. Dużo z nas zostaje w Uniwersytecie Ludowym, by jeszcze bardziej pogłębiać naszą wiedzę.

Życzymy innym Województwom, aby wzięły przykład z Niewieścina.

Krysia - uczestniczka Kursu w Niewieścinnie.

KURSY

KURS SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY W KATOWICACH

W dniach od 3 lutego do 7 marca b. r. odbył się kurs dla przodowników spółdzielczości pracy w Katowicach. W kursie wzięło udział 32 wiciarzy.

Koszty kursu pokrył Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Prelegentami na kursie byli przedstawiciele Związku Rewizyjnego z Warszawy i Okręgu Związku w Katowicach. Ponadto wykładał na kursie przedstawiciel Zarządu Głównego „Wici” — kol. Wasik Wincenty.

KURS SPÓŁDZIELCZY W KRAKOWIE

W dniach od 3 lutego do 3 marca b. r. odbył się kurs spółdzielczy dla przodowników wiciarzy w Krakowie.

W kursie wzięło udział 30 uczestników. Prelegentami na kursie byli przedstawiciele Okręgu Związku Rewizyjnego Sp. i Z. S. Ch. w Krakowie.

W kursie i wykładach wzięło również udział z ramienia Wydziału PZG — kolega Wasik Wincenty.

KURS FACHOWY

W DĄBROWIE TARNOWSKIEJ

W dniach od 21 lutego do 5 marca b. r. odbył się kurs fachowy dla przodowników w zakresie wyprawy skó-

rek, oraz wyrobów z filcu i pluszu w Gimnazjum Rolniczym w Podborzu Brań, zorganizowany przez Wydział PZG Zarządu Powiatowego ZMW „Wici” w Dąbrowie Tarnowskiej. W kursie wzięło udział 30 wiciarzy. Zainteresowanie tymi pracami w terenie jest bardzo duże.

KURS DLA KOLEŻANEK W WARSZAWIE

W dniach od 21 lutego do 5 marca b. r. odbył się kurs dla koleżanek, prowadzących prace zawodowo-gospodarcze.

Kurs odbywał się w lokalu Związku „Wici” przy ul. Bartoszewicza 3, przy udziale 21 koleżanek z 8 województw.

Na kursie zostały omówione również zagadnienia zdrowia na wsi i udziału „Wici” w zakresie powszechnej Służby Zdrowia.

Program tego kursu został wykonany inną metodą niż w dotychczasowych kursach — a mianowicie zagadnienie dotyczące Z. S. Ch., prac Kól Gospodyń, S. O. L. K. i jej prac, zdrowotnych ośrodków zdrowia, szkół rolniczych, były referowane i omawiane w czasie specjalnych wycieczek do powyższych instytucji, co dało bardzo dobre wyniki.

EDWARD GOŁAWSKI

NA TĘCZOWEJ DRODZE (I)

Druga wojna światowa przyspieszyła znacznie rozwój wypadków dziejowych w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym świata.

Na gruzach imperialistycznych systemów gospodarczych, opartych na doktrynie kapitalistycznej — powstały nowe formy społeczno-gospodarcze — gospodarki planowej.

We wszystkich krajach Europy, w różnym stopniu i różnych formach nastąpiły poważne przeobrażenia w kierunku upołączenia życia gospodarczego narodów.

Odradzająca się po mrocznych latach — najcięższej w dziejach świata okupacji hitlerowskiej — Nowa Polska — poprzez manifest P. K. W. N. i uchwały Krajowej Rady Narodowej, przynoszące reformę rolną i nacjonalizację przemysłu — weszła na nowe tory w rozwoju społeczno-gospodarczym, stwarzając nowe podstawy dla odbudowy i rozbudowy gospodarczej Narodu.

Istota gospodarki planowej — eliminuje podstawowe zasady systemu gospodarki kapitalistycznej — t. j. wolnokonkurencyjnego rynku towarowego i rynku pracy, reguluje ceny w zależności od kosztów produkcji, która z kolei jest przystosowana do potrzeb konsumpcji. Praca przestaje być przedmiotem wolnej gry konkurencyjnej — jednym z czynników produkcji w przedsiębiorstwach kapitalistycznych — staje się przedmiotem w tworzeniu dóbr materialnych i kulturalnych, które są własnością powszechną.

Od wkładu ilości pracy i wysiłku twórczych społeczeństwa w odbudowę zdevastowanego wojną Państwa i rozbudowę jego potencjału gospodarczego zależne będzie tempo wzrostu stopy życiowej człowieka.

Model planowej gospodarki narodowej w Polsce składa się z trzech sektorów: państwowego, spółdzielczego, prywatnego. O ile sektor państwowy dominuje w przemyśle i górnictwie, o tyle sektor prywatny zdecydowanie dominuje na odcinku wiejskim (indywidualne gospodarstwa rolne).

Spółdzielczość zajmuje w tym układzie form gospodarczych — pośrednie miejsce — jest jakgdyby pomostem łączącym wielki i mały przemysł (zgrupowany w ośrodkach

przemysłowych i miastach) z małymi warsztatami (czy zakładami produkcji rolnej) na wsi.

Właściwe zorganizowanie wymiany usług wajemnych wsi i miast, harmonizowanie współpracy w realizacji naro-

dowego planu gospodarczego — jest funkcją równie ważną i zasadniczą, jak produkcja dóbr (wytworów gospodarstw wiejskich, czy zakładów przemysłowych).

Dlatego też zorganizowanie właściwej organizacji spółdziel-

czości wiejskiej winno być postawione na równi z zagadnieniami produkcji rolnej i przemysłu rolnego, gdyż te dwie funkcje (produkcji i wymiany) w obecnym systemie gospodarczym Państwa łączą się z sobą nierozdzielnie.

O urzeczywistnienie demokracji gospodarczej walczyliśmy na przestrzeni dziesiątków lat. Spółdzielczość obok ruchów politycznych i zawodowych — jako postępowy ruch społeczno-gospodarczy — brała w tej walce czynny udział.

Kadry przygotowanych do pracy na odcinku społeczno-gospodarczym Polski — spółdzielców z całym zapalem stanęły do pracy nad organizacją i odbudową Odrodzonego Państwa od pierwszych dni odzyskania niepodległości.

Obecnie, po trzech latach pracy nad odbudową Polski Ludowej, możemy stwierdzić, że wkład pracy ruchu spółdzielczego w zakresie organizacji wymiany i stabilizacji rynku był duży.

Pierwszy etap odbudowy jest już poza nami, idziemy dalej. Spółdzielczość wiejska przebudowuje swą strukturę, by objąć nowe dziedziny pracy, nowe spełniać zadania.

Ruch „Wiciowy“ był i jest ściśle związany z ruchem spółdzielczym, w idei i formach ruchu spółdzielczego. Młodzież wiejska widzi drogę do realizacji własnego programu ideowego. To też obecnie, kiedy na terenach wsi dokonywują się zasadnicze zmiany struktury spółdzielczości, z całym zapalem i zrozumieniem należy podjąć wysiłki w tworzeniu i doskonaleniu metod i form pracy w ramach ruchu spółdzielczego.

Przystępując do omówienia na łamach „Wici“ zasadniczych wytycznych pracy, oraz podstawowych zasad organizacji nowej struktury spółdzielczości na wsi — podając przed tym zarys historycznego rozwoju ruchu spółdzielczego — mamy nadzieję, że temat ten pobudzi wielu spośród wiciarzy spółdzielców do wypowiedzenia swoich uwag opartych na doświadczeniu w pracy. Wierzymy, że ruch wiciowy — zgodnie z jego tradycją — w pracy spółdzielczej zwiększy swoje wysiłki w celu zdynamicznego działania idei ruchu spółdzielczego na odcinku wiejskim.

Pracujemy w spółdzielczości

Spółdzielczość przeniknęła wszystkie dziedziny naszego życia państwowego. Świadczy o tym choćby ponad 6 tys. spółdzielni uczniowskich, zrzeszających 350 tys. członków, oraz 1.100 kompletów korespondencyjnych kursów spółdzielczych w Łodzi, gdzie uczy się na przyszłych spółdzielców ponad 12 tys. młodych obywateli. Łódź stała się kuźnią tryskającą iskrami spółdzielczości po całej Polsce Ludowej.

Związek nasz zaważył w rozwoju spółdzielczości przed wojną — obecnie również bierze czynny udział w pracach spółdzielczości na wszystkich jej odcinkach. Dla młodzieży wiciowej istota spółdzielczości nie jest obca. Artykuły zamieszczane w tygodniku „Wici“ na ten temat cieszą się dużą poczytnością.

W spółdzielczości wychowuje się młodzież na ludzi uspołecznionych, bowiem wspólna praca wytwarza braterstwo i koleżeństwo.

Wychowanie spółdzielcze nie może się jednak ograniczać jedynie do sklepików mających na celu zaspakajanie potrzeb swoich członków. Spółdzielczość spełni swoje postanowienie w realizacji pracy na platformie społecznej. Jednostka nie wiele zdziała samodzielnie, tysiące i miliony młodych ramion młodzieży wspólnym wysiłku może dokonać wielkich rzeczy.

Wspólna praca — to nasza pieśń w pochodzie Polski Ludowej,

to miłość młodych wiciowych serc dla Ojczyzny. Jakież dowody miłości złożymy na ołtarzu naszej Ojczyzny, jak nie dowody wspólnej pracy, jakież inne może być przeświadczenie spełnionego względem Niej obowiązku, jak nie wspólna praca? Młodzież wiciowa musi popłynąć z nurtem życia państwowotwórczego, musi w pracy społecznej wytrwale kroczyć na przódzie. Odruch ten będzie spełnieniem hasła: „Spolem, spolem każda sprawa...”

Wspólną swoją pracę młodzież wiciowa może przejawiać: w budowie dróg, zalesianiu nieużytków, osuszaniu bagien, niesieniu pomocy biednym i chorym, realizowaniu śmiałej i zdrowej inicjatywy i upiększaniu naszego domu — Polski Ludowej. Wspólna praca wytworzy w nas hart ducha i charakter, braterstwo i koleżeństwo. Młodzież wiciowa winna ukochać swoją ziemię, jako Matkę żywicielkę, w nią wkładać swoje młode siły i z jej bezcennych skarbów korzystać.

A czyż wybudowana przez nas droga, czy zasadzone drzewa koło drogi i na nieużytkach nie napeniają nas dumą, iż jest to nasza praca? A więc „Razem, modzi Przyjaciele! „Spolem! Jeden rytm serc i silnych młodych ramion — to siła młodzieży wiciowej, to pochód ku Polsce Ludowej.

Paweł Kamiński

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Z KRAJU

OBRADY SEJMU SKOŃCZONE

Dnia 9-go marca odbyło się ostatnie posiedzenie budżetowej czyli zwyczajnej sesji Sejmu, która rozpoczęła się w październiku roku ubiegłego. Następna, również budżetowa sesja Sejmu, rozpocznie się w październiku roku bieżącego. W międzyczasie, w razie konieczności uchwalenia nowych ustaw, może być zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu.

W ostatnim dniu narad Sejm zatwierdził trzy ważne ustawy: 1. O Narodowym Planie Gospodarczym na 1948 rok. 2. O samorządowym Funduszu Wyrównawczym. 3. O upoważnieniu rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

PLAN GOSPODARCZY

Ustawa o narodowym planie gospodarczym na rok 1948 jest drugim etapem planu trzyletniego.

W pierwszym etapie, w roku 1947-ym, przemysł przekroczył plan produkcji. W roku 1948-ym przewiduje się dalszy wzrost produkcji przemysłowej. W porównaniu do roku 1938-go wyprodukujemy węgla o 78 procent więcej, a energii elektrycznej o 87 procent więcej. Największy wzrost produkcji przewidziany jest dla przemysłu metalowego i taboru kolejowego.

Co się tyczy rolnictwa, to w roku bieżącym dążyć się będzie do samowystarczalności zbożowej przez powiększenie powierzchni zasiewów i podniesienie plonów z hektara. Ogó-

Dla osiągnięcia tego celu państwo zaopatrzy rolnictwo w roku bieżącym w 870 tysięcy ton nawozów sztucznych, udzieli odpowiednich kredytów i zwiększy ilość traktorów do 12.600 sztuk.

się się o 25 procent.

lem produkcja zbożowa podnie-

SAMORZĄDOWY FUNDUSZ WYRÓWNAWCZY

Ustawa o Samorządowym Funduszu Wyrównawczym ma na celu uporządkowanie gospodarki samorządu terytorialnego.

Dotychczas istniał Komunalny Fundusz Zapomogowy, który działał bez opracowanego planu i doraźnie latala deficyty budżetów samorządowych. Według nowej ustawy, gospodarka samorządowa będzie podporządkowana ogólnemu planowi gospodarczemu państwa.

KSIĄŻKI BĘDĄ TANSZE

Na ostatnim posiedzeniu Rady Państwa, które odbyło się pod przewodnictwem Rzeczypospolitej, obradowano nad sprawą upowszechnienia czytelnictwa.

W przeciągu ubiegłych trzech lat w sprawie tej uczyniono wprawdzie niejedno, książka nie dotarła jednak w należyty sposób do szerokich mas ludowych. Powodem tego jest drożyzna książki, oraz nie zawsze dobry i celowy dobór książek do druku.

Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, Rada Państwa postanowiła spowodować: przelamanie

drożyzny książek, zorganizowanie masowej propagandy książki, tworzenie kół czytelniczych, rozbudowywanie sieci bibliotek; ułatwienie czytelnikom otrzymywanie książek wartościowych i t. d.

Wprowadzeniem w życie tych zaleceń Rady Państwa zajmie się specjalny komitet, który do pracy nad upowszechnieniem książki wciągnąć ma Rady Narodowe, organizacje społeczne i polityczne oraz instytucje oświatowe, kobiece, młodzieżowe i samokształceniowe.

ZE ŚWIATA

ARMII DEMOKRATYCZNEJ PRZED NOWĄ OFENSYWĄ W GRECJI

Rozgłoszając Wolnej Grecji donosi, że rząd gen. Markosa ogłosił orędzie do narodu greckiego i do Armii Demokratycznej, w którym zapowiada znaczne rozszerzenie operacji wojennych na terenie całej Grecji.

Orędzie określa, że ostatnie działania wojsk demokratycznych w Epirze doprowadziły do całkowitego rozbicia oddziałów ateńskich, znajdujących się na tym obszarze. Działania w Epirze są zapowiedzią znacznie szerszych operacji wojennych i stanowią wstęp do przygotowywanej od jakiegoś czasu ofensywy wojsk demokratycznych na wszystkich odcinkach frontu.

Rząd gen. Markosa stwierdza, że działania wojenne będą się toczyły z niesłabnącą siłą na lądzie, na morzu i w powietrzu, aż do ostatecznego złamania wojsk

monarchistyczno - faszystowskich i aż do wypędzenia obcych imperialistów z ziemi greckiej.

TRAGICZNA ŚMIERĆ JANA MASARYKA

W godzinach rannych dnia 10 marca 1948 r. zmarł tragicznie minister spraw zagr. Czechosłowacji dr Jan Masaryk.

O godz. 2 po południu zebrało się czeskosłowackie Zgromadzenie Narodowe, by wysłuchać oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Noska, w sprawie tragicznej śmierci min. Masaryka.

Jan Masaryk urodził się w Pradze 14 września 1866 roku. Był on synem profesora Tomasza Masaryka, założyciela i pierwszego prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Studia odbył Jan Masaryk w Pradze, a następnie w szkole handlowej w Bridgeport w St. Zjednoczonych. Z chwilą utworzenia Republiki Czechosłowackiej rozpoczął on w roku 1919 pracę w czeskosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych. W końcu 1919 roku został mianowany charge d'affaires poselstwa Czechosłowacji w Waszyngtonie. W roku 1921 Masaryk został mianowany radcą poselstwa Czechosłowacji w Londynie, a w 1925 roku — posłem Czechosłowacji przy rządzie brytyjskim. W roku 1938 Jan Masaryk ustąpił z tego stanowiska na znak protestu przeciwko umowie monachijskiej. Gdy w lipcu 1940 roku utworzony został czeskosłowacki rząd emigracyjny w Londynie, Masaryk objął stanowisko ministra spraw zagranicznych w tym rządzie. Po-

został on na tym stanowisku przez całą wojnę i dalej sprawował swe funkcje po wyzwoleniu Republiki Czechosłowackiej.

Jan Masaryk był jedną z najbardziej popularnych i cenionych postaci Republiki Czechosłowackiej.

AFERA DOGMATYCZNA

Papież zatwierdził bulę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny.

Troska papieża o poległych bardzo nas wzrusza, jednak według katolickiej teologii dogmatycznej pomoc jest możliwa tylko „duszom w czyśćcu cierpiącym”, no a przecież trudno przypuszczać, aby część poległych w ostatniej wojnie, np. hitlerowców, nie znalazła się w piekło; co więc z nimi? Papież rozgrzesza wszystkich, popada więc w konflikt z nauką Kościoła.

PRZEGLĄD PRASY

Na temat jedności sił Demokracji i jej roli w odbudowie kraju pisze organ PSL „Chłopi i Państwo“:

Jest wyrazem rozumu politycznego, że partie robotnicze nie stosują w odniesieniu do ruchu ludowego jakiegokolwiek chwytów, zmierzających do rozproszkowania partii chłopskich, by je na swoją smycz pochwycić i krekań ich kierować. Przeciwnie; w roku 1945-ym partie robotnicze robiły wszystko, by nie dopuścić do rozczłonkowania przedwojennej jedności chłopskiej.

Rozum polityczny aż nazbyt jasno wykazuje bowiem tę prawdę, że siła rozproszkowana — przestaje być siłą. A choć by w mechanicznie działającej jedności utrzymywana — jako siła bierna, przestała by być godnym, twór-

czym i ważkim współtowarzyszem budownictwa Polski Ludowej. Była by raczej kulą u nogi, opóźniającą rozwój budownictwa. Dlatego też partie robotnicze stojąc na gruncie sojuszu chłopsko-robotniczego, pragną w ruchu chłopskim widzieć równego współtowarzysza nie tylko w korzystaniu z praw, ale i w świadomym wypełnianiu obowiązków i w świadomym ponoszeniu wspólnej odpowiedzialności za Polskę Ludową.

Na skutek różnorakich przyczyn i błędów — przed wojną osiągnięta jedność chłopska została w 1945 r. rozbita. Teraz — po katastrofalnym złamaniu się politycznej linii Mikołajczyka, może już być mowa o odbudowie jedności chłopskiej. A jeśli nawet nie jest jeszcze dojrzała sprawa zjednoczenia się, to w każdym bądź razie sprawa jedności działania obydwu stronnictw chłopskich — jest bardzo pilnym nakazem chwili.

Kto następny?

Amatorski Zespół Teatralny „Wielki” w Jaszczej, pow. Krosno, woj. Rzeszów, pod kierownictwem tutejszego nauczyciela, Norcisa Czesława, w dniu 25.I.1948 r. odegrał dwie sztuczki teatralne p.t. „Panna Rekrutem” i „Chrapanie z rozkazu”.

Czysty dochód w kwocie 4.000 zł. przeznaczyło Koło na odbudowę Warszawy, jako dowód pamięci wyzwolenia w 3-cią rocznicę.

Wzywamy inne Koła Młodzieży do pójścia w nasze ślady, aby wspólnymi siłami przyczynić się do odbudowy Stollej.

Za Zarząd Koła w Jaszczej
Prezes: Bożek Andrzej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejaska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kol., St. Trzcina (Kopernia,
Halina Manchówna).

Wiersze Wasze różne treścią, mają w sobie bardzo wiele cech wspólnych. Najbardziej zbliżającym je podobieństwem jest strona stylistyczna i techniczna. Obydwoje wiersz potraktowaliście jako rymowany referat, a przecież w wierszu nie tylko rym jest czynnikiem nadającym utworowi jego charakter. Dziś rym jest raczej mało ważny, główny nacisk kładzie się na oryginalność tego, co się chce powiedzieć. Proponujemy, żebyście te same zagadnienia, które ujęliście w rymy, postarali się napisać prozą. O ile potracicie żywo je przedstawić wypadną napewno lepiej, niż wiersze. Życzymy powodzenia w pracy i pozdrawiamy Was.

Kol. Jamraż (Werynia).

Należyte do nielicznych Kolegów, którym musimy mówić „za mało napisaliście”. Treść jest dobra, ale tej treści w porównaniu z założeniem tematowym jest trochę za mało. Tytuł Waszego utworu brzmi „Samouk”, czytelnik więc nastawiony jest na to, że ujrzy w opowiadaniu sylwetkę człowieka, który sam zdobywa wiedzę zapożyczoną z jego trudnościami, z jego klęskami i zwycięstwami. Tymczasem

ta najważniejsza, najistotniejsza treść zawiera się u Was w kilku zaledwie słowach, natomiast większą część utworu wypełnia temat poboczny — zabawa, z główną myślą mający jedynie tyle wspólnego, że jest momentem, od którego Antek-Samouk postanawia zdobyć wiedzę. Pomyślcie nad tym wszystkim i napiszcie jeszcze raz. Pozdrawiamy Was serdecznie.

„Chłopak” — Tarnobrzeg.

Bardzo ładnie Kolego piszecie. Macie szeroki rozmach, zdania Wasze są pełne i wykończone. Jedyna bieda w tym, że nie zupełnie możemy zorientować się, jaką mieliście w nowelce swojej myśl przewodnią. Przy czytaniu ma się wrażenie, że chodzi Wam i o wykazanie krzywdy służącego, któremu gospodarz nie chce wypłacić pieniędzy i o usprawiedliwienie owego gospodarza w oczach czytelnika. Ani jedno, ani drugie nie jest dość silnie zaakcentowane i wytwarza pewne nieporozumienie, wygląda, jakbyście nie umieli zająć zdecydowanego stanowiska, ciągle wahacie się to w tę, to w tę stronę. Dobrze więc byłoby, gdybyście wyraziściej jakoś wykazali swoją intencję.

RZECZY CIEKAWY

SZKOŁA NARZECZONYCH

Z TAJEMNIC SNU

Ludy dalekiego wschodu zdają sobie sprawę z tego, że małżeństwo nie polega tylko na miłości, lecz że składa się ono z wielu drobnych, codziennych faktów, które mogą nie tylko umilać, ale i zatruwać życie najlepiej dobranej parze. Małżeństwo jest sztuką, wymagającą nie tylko dobrej woli, ale i zdolności „dyplomatycznych.”

Rola Japonki, jako żony, nie jest łatwa, gdyż sposób życia Japończyków przysparza kobietom dużo pracy.

I tak np. w domach japońskich nie ma specjalnego pokoju sypialnego, stąd żona musi co wieczór zmieniać charakter pokoju mieszkalnego na typową sypialnię. Kobieta japońska szyje wszystko sama, nie tylko ubrania dla siebie i dla dzieci, lecz również i dla swojego męża.

Istniejące na terenie Japonii szkoły dla narzeczonych, biorą pod uwagę wszystkie czynności, należące według tradycji do kobiety. Młoda Japonka uczy się więc uprzejmości, sztuki podobań się mężowi i umiejętności władania wrodzonym sobie wdziękiem. Artystyczne układanie kwiatów w pięknych wazonach jest sztuką równie ważną, jak gotowanie. Uczennice szkoły pobierają również naukę malarstwa, tańca, śpiewu i gry na starożytnych instrumentach: „koto” i „samisen”. Specjalnie ważnym zagadnieniem jest umiejętność podawania herbaty. Jest to wyłącznie czynność gospodyni domu, przekazana tradycją. Herbatę gotuje się w pokoju, w obecności domowników i gości. Każdy ruch palca czy ręki przy podawaniu filiżanek jest określony przepisami. Do ementarnych zasad dobrego wychowania należy pogodny wyraz twarzy.

Niejaki J. Nelson z New Jorku zebrał przeszło 4 tysiące notatek z własnych marzeń sennych i na ich podstawie ogłosił następujące swoje spostrzeżenia:

Sny wieczorne zjawiają się tylko po silniejszych fizycznych lub umysłowych zmęczeniach i wiążą się z tym, co się działo podczas dnia.

Sny nocne pozostają w związku z faktami, przeżytymi w ciągu dnia, lecz zjawiają się przeważnie po silnych pobudzeniach nerwowych.

Najdziwniejsze i najprzyjemniejsze są sny ranne, następujące po odpoczynku mózgu. Wyobrażenia ma tu obszerne pole i buja po niezmiernych przestrzeniach.

Dla snów nad ranem charakterystyczne są przemiany osób, niezwykła wyrazistość i żywość, a jaką przypominamy sobie taki sen, oraz dziwne przecucia zjawisk, niejako jasnowidzenia.

Zauważył też Nelson, że żywość snów odpowiada pewnym regularnym wahaniom 28-dniowym, tak że podczas poszczególnych pór roku zachodzą regularne wahania, w marcu i kwietniu sny są najmniej żywe, a w grudniu najwyższe.

Stary przesąd ludowy przypisuje osobliwe znaczenie snom podczas „nocy dwunastu świętych”, przypadających między 25 grudnia a 6 stycznia. Przesąd ten pochodzi zapewne stąd, że spostrzeżono niezwykłą wyrazistość i żywość snów w tym okresie.

PRENUMERATA „WICI”
OBOWIĄZUJE KAŻDEGO
WICIARZA.

PRASA CHŁOPSKA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA Z ODP. UDZ.

WARSZAWA, UL. ZIELNA 45

Zaopatruje Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”, biblioteki gminne organizacji politycznych i społecznych w książki: naukowe beletrystyczne, rolnicze, spółdzielcze, świetlicowe i inne

KAŻDY WICIARZ NABYWA KSIĄŻKI ZA POŚREDNICTWEM
SWEJ INSTYTUCJI WYDAWNICZEJ

Zamówienia kierować pod adresem: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA CHŁOPSKA” Warszawa, ul. Zielna 45

— Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub po uprzedniej wpłacie na Konto P. K. O. Nr. 1 — 6832. —

Redaguje Komitet

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Tel. 8.72-91. Adres Administracji: Warszawa, ul. Zielna 45. Tel. 8.74-95. Konto czekowe PKO W-wa. Nr. 1199.

Prenumerata rocznie 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.

B. 48641.

W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.

Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat”, W-wa, Al. Jerozolimska 83, tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5.